Nr. 193. We Lwowie Wtorek dnia 12 Lipca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 56 franków — wartalnie 30 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 178.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam. Rue des Saints Peres 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Prywatna Korespondencja i nekrolog: 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 11. lipca.

A więc pisma niemieckie wyraźnie już przyznają, że hrabia Taaffe może spokojnie siedzieć w Ellischau i oddawać się rekonwalescencji. Pogody parlamentarnej aż do zakończenia sesji nic nie zamąci i los przedłożeń walutowych jest zabezpieczony — to jest rezultat polityczny ubiegłego tygodnia. A przecież zdawało się, że się istotnie zanosi na burzę parlamentarną, była chwila, kiedy się można było serjo obawiać, żali dla rządowych przedłożeń w sprawie regulacji waluty, znajdzie się w izbie poselskiej większość. Obawa ta sięgała wysoko i istniała nietylko w umysłach zawodowych strachajłów, skoro prezydent ministrów uznał za stosowne przerwać rekonwalescencję i pospieszyć do Wiednia, by ratować sytuację. Cel zamierzony osiągnięty — sytuacja uratowana. Czem? Tego dzisiaj jeszcze nie wiemy. Po konferencjach, odbytych między przewódcami zjednoczonej lewicy, a prezydentem ministrów, wydano komunikat, w którym skonstatowano, że konferencje jeszcze nieukończone, że dalszy ich ciąg odbędzie się po powrocie hrabiego Taaffego do Wiednia. Jeżeli więc mimo to Niemcy zaniechali zamierzonej opozycji, jeżeli mimo przerwanych rokowań postanowili wytrwać w przyjacielskim do rządu stanowisku i głosować za wszystkiemi przedłożeniami walutowemi, w takim razie musieli przecież od hrabiego Taaffego już w ciągu pierwszej części rokowań otrzymać pewne obietnice, uspokajające ich sumienie polityczne. Organa publicystyczne lewicy nie są jeszcze w stanie zdradzić, jakiego rodzaju to były obietnice i powiadają jeno, że reprezentanci zjednoczonej lewicy przekonali się, że rząd nie ma zamiaru zerwać dobrych z Niemcami stosunków. Jeżeli lewicy brakło dotychczas tego przekonania, to się istotnie temu dziwimy. Hrabia Taaffe chciałby ze wszystkimi żyć w zgodzie i przyjaźni, zwłaszcza, jeżeli to może uzyskać — obietnicami.

Wybory angielskie kończą się. Niemniej nic jeszcze nie można na pewno powiedzieć o ich wyniku. Telegramy mówią o 300 dokonanych już wyborach, podczas gdy w izbie gmin zasiada 670 posłów. Brakuje zatem wiadomości z większej części okręgów. Gladstone zdobywa nowe mandaty, ale zdobycz ta idzie powoli i ciężko. W ogóle tegoroczne wybory angielskie odznaczają się wyjątkowem ożywieniem; udział niezmiernie liczny, a w okręgach zakwestjonowanych większości bardzo nieznaczne. Wszystko zależy od wyborów w gminach wiejskich. *Pall Mall Gazette* mimo to nie traci nadziei, że Gladstone zwycięży; *St. James Gazette* przepowiada znów, iż rezultat wyścigu będzie podobny do tego, jaki w gonitwach końskich nosi nazwę *dead heat* (głowa w głowę). Najgorzej wyjdą prawdopodobnie z wyborów unioniści, tj. ten odłam whigów, który odstąpił Gladstona z powodu jego ustępstw dla Irlandji.

Ogłoszone w *Reichsanzeigerze* dokumenta w sprawie księcia Bismarka zrobiły w prasie niemieckiej wielkie wrażenie. Powszechnie przypuszczają, że to dopiero początek, że z umysłu wybrano maj 1890 roku i czerwiec 1892, aby później w miarę potrzeby objaśniać wyciągami z urzędowych aktów ważniejsze tej przeszło dwuletniej epoki momenta. Jest więc punkt wyjścia: pierwsze rozmowy księcia z korespondentem rosyjskich gazet Lwowem i Francuzem Le Houx, a jako kraniec: sprawa odmówionej przez cesarza Franciszka Józefa audjencji. W ramach tych pomieszczą się z czasem inne dokumenta, dowodzące, na jakie próby była wystawiona cierpliwość cesarza Wilhelma. Na razie szło tylko o zaznaczenie, że o zgodzie nie może być mowy i że jak się wyraża *Freisinige Ztg*, rozbrat cesarza z księciem na Lawenburgu jest dożywotnim. Tenże dziennik dowodzi, że ks. Bismark z góry uplanował całą sprawę z posłuchaniem we Wiedniu i jedynie w tym celu uparł się, aby wesele hr. Herberta odbyło się w stolicy austrjackiej, chociaż dokładano wszelkich starań, by odwieść go od tego zamiaru, proponując Fiumne lub Gratz.

Znaczącem jest także to, co pisała *Kreuz Ztg.* w sam dzień ogłoszeń *Reichsanzeigera*. Organ zachowawców pruskich przypomina, że na tydzień przed wyjazdem księcia do Wiednia, z Friedrichsruhe rozpuszczono pogłoskę, iż jest nadzieja zbliżenia się b. kanclerza do cesarza. W Kiel odbywały się też w tym kierunku rokowania i nie było to winą ces. Wilhelma, iż układy te spełzły na niczem. Nie ulega wątpliwości, że ks. Bismark nie chce innej zgody, jeno takiej, któraby zdała cesarza na jego łaskę i niełaskę, a skoro tak, to cóż dziwnego, że cesarz cofnął wyciągniętą rękę. „Tem boleśniejszem — powiada *Kreuz Ztg* — było rozczarowanie tych wszystkich, co pełni nadziei wyczekiwali przebiegu wypadków, tego chóru dramatu, co niestety zakrawa coraz więcej na tragedję." Dlatego właśnie, że ks. Bismark jest najbardziej powołanym do krytykowania rządu, tem większą staje się jego odpowiedzialność jako kierującego niegdyś męża stanu. Jeśli mówi dziś, że jego następca jest zgoła niezdolnym, to wyrządza krzywdę, państwu, gdyż osłabia urok obecnego rządu. W końcu *Kreuz Ztg.*, uznając, że hr. Caprivi broni się w sposób pełen godności, żałuje jednak, że przyjął wyzwanie ks. Bismarka i zerwał z dawną metodą absolutnego milczenia.

Trzeci artykuł *Hamb. Nachrichten* w odpowiedzi *Norddeutscherce* obraca się wyłącznie około sprawy audjencji wiedeńskiej. Dziennik ks. Bismarka ubolewa, że do tego posłuchania nie przyszło, że byłoby ono niewątpliwie korzystnem dla wzmocnienia stosunków między obu państwami i t. d. Oburza się wreszcie, że księcia, jakby jakiego przestępcę, ścigano listami gończemi, że starano się podkopać jego stanowisko towarzyskie, na co żadną miarą nie może pozwolić, a skoro inni zapomnieli wobec niego o elementarnych obowiązkach grzeczności, to i książę czuje się zwolnionym od wszelkich względów etc. Zdaje się, że ogłoszenie depeszy do księcia Reussa wywołanem zostało tym właśnie artykułem bismarkowskiego organu.

Proces w sprawie morderstwa Bełczewa.

(Oryginalne sprawozdanie *Dzien. Pol.*)

Sofja 8. lipca.

Oskarżony Jerzy Welikow, były prokurator, pochodzący z Braiły w Rumunji, zeznaje, iż utrzymywał stosunki z wychodźcami bułgarskimi w Rumunji, atoli nie brał bezpośredniego udziału w sprzysiężeniu. Otrzymał wprawdzie parę razy znaczne sumy pieniężne od znanego posła rosyjskiego w Bukareszcie Chitrowa na cele polityczne, lecz z tego tylko powodu nie powinien znajdować się na ławie oskarżonych. Dalsi oskarżeni zaprzeczają w zupełności prawdziwości faktów, podniesionych w akcie oskarżenia; dr. Mołłow wyraża się, że przeznaczeniem jego życia jest ratować ludzi od śmierci, a nie przyprawiać ich o śmierć.

Na tem miejscu wspomnę o ciekawych, natury politycznej zeznaniach oskarżonego Karawełowa. Zeznaje on, iż nie jest przeciwnikiem obecnej zagranicznej polityki rządowej, ale nie godzi się z wewnętrzną polityką Stambułowa. Oświadcza, iż mimo twierdzeń zmarłego Stojanowa i Petkowa, nie jest autorem rewolucji z dnia 9/21. sierpnia 1886 r. dokonanej przeciw ks. Battenbergowi. Dużoby było do powiedzenia o faktach wtedy zaszłych i późniejszych, atoli nie czas jeszcze na te wynurzenia. Na zapytanie przewodniczącego, iż jeżeli godzi się z polityką Stambułowa, to powinienby był obecnie znajdować się na krześle ministerjalnem oświadcza Karawełow, iż gdyby się zgodził z polityką wewnętrzną obecnego rządu, byłby więcej niż ministrem, a Stambułow by się znajdował na jego krześle ministerjalnem. W polityce wewnętrznej żąda Karawełow wolności słowa, wyborów i ścisłego przestrzegania zasad konstytucji Tyrnowskiej, której większa część artykułów wyszła z pod jego pióra. O swoich zasadach politycznych wobec Rosji, oświadcza oskarżony, iż należy zbudować złoty most do wzajemnych ustępstw i do zgody. Na zapytanie przewodniczącego, jak daleko sięgałyby jego ustępstwa dla Rosji, oświadcza oskarżony: „W moich ustępstwach dla Rosji nie poszedłbym dalej, jak w roku 1885, kiedy stałem na czele rządów księstwa i kiedy jako taki wbrew woli Rosji i Rosjanina ministra wojny bułgarskiego (ks. Kantakuzena) awansowałem was (członków sądu) na kapitanów." Na tem przerwano przesłuchanie Karawełowa.

Odpowiadając na powyższe oświadczenia oskarżonego, dzisiejsza *Swoboda* w gwałtowym artykule nazywa go zbójem politycznym, zgubnym dla losów księstwa człowiekiem, który przeważną część obwinionych w niniejszej sprawie sprowadził na ławę oskarżonych.

Po przesłuchaniu oskarżonych, które trwało sześć dni, sąd wojskowy przystępuje, do przesłuchania czterdziestu kilku świadków, powołanych do rozprawy.

Świadkowie powołani z Burgasu zeznają, iż oskarżony Konstanty Popow, brał udział w rewolucji rosyjskiego kapitana Nabokowa. Świadek Stefanow zeznaje nadto, iż Popow był sekretarzem tymczasowego rządu rewolucyjnego burgaskiego, na czele którego stał Nabokow.

Świadek Aleksander Peszkow zeznaje, że oskarżony Miłarow wtajemniczył go w całą organizację spisku na życie ks. Ferdynanda, i że miał być użyty do przeniesienia bomb dynamitowych do Sofji. Miłarow mówił mu, że po dalsze wskazówki powinien udać się w stolicy do dr. Mołłowa, on bowiem stał rzekomo na czele tej organizacji.

W dalszym ciągu sąd przystępuje do przesłuchania Klii Karagiulewowej, żony oskarżonego Aleksandra Karagiulewa.

Z prawa zrzeczenia się świadczenia w sprawie swego męża, które jej przysługuje, i na które przewodniczący sądu zwraca jej uwagę, świadek korzystać nie zamierza. Mąż jej Karagiulew oskarżonym jest głównie w tym kierunku, że ukrywał w Sofji i w swej piwowarni we wsi Petreczu, oddalonej o 80 kilometrów od stolicy, emigranta Jana Kozarowa, byłego prefekta truskiego, który według aktu oskarżenia, miał być sprawcą morderstwa min. Bełczewa. Klia Karagiulewowa zeznaje, iż Iwan przebywał potajemnie w piwowarni jej męża, i że po niejakim czasie przeprowadzili jej mąż i oskarżony Nożarow Iwana do Sofji, gdzie mieszkał w ukryciu. Mąż jej nie raz wspominał o swoim znajomym Janie i nieraz późno w nocy potajemnie go odwidzał. O tym Janie dość często mówiono w piwowarni jej męża. Słyszała ona także rozmowy przyjaciół swego męża o pewnej, bliżej jej nieznanej misji tego podejrzanego człowieka. Z całą pewnością nie jest w stanie Karagiulewowa oświadczyć, kim był ów Jan tajemniczy, bo mąż jej nie wtajemniczał w te sprawy i rozmowy o nim wystrzegał się. Atoli ona sądzi, że tym tajemniczym Janem był nie kto inny, jako Jan Kozarow. Kozarow znany jest w Bułgarji z nadzwyczajnego sprytu i cudownej niemal przebiegłości, dzięki czemu, ochronił się on od wielu spraw kryminalnych natury politycznej w ostatnich latach. W tych właśnie osobistych przymiotach Kozarowa przypisywane mu autorstwo morderstwa Bełczewa znajduje swe przeważne potwierdzenie. *(K.)*

Morderstwo rytualne?

Matka zamordowanego syna Jasia zeznaje wśród łez, że Jaś był zdrowem, czerstwem i wesołem dzieckiem. W dzień św. Piotra i Pawła wróciłam około 9½ zrana ze mszy św., wtedy Jaś sam wyszedł z domu a od tego czasu go nie widziałam żywego. Po południu szukałam go, ale znaleźć nie mogłam. Zanim jeszcze to dziecko zabite znaleziono, przechodziłam obok domu Buschoffa, a żona jego, widząc mnie strapioną, radziła mi zmówić „Ojcze nasz", to się dziecko znajdzie. Gdy gruchła wiadomość o zamordowaniu mojego dziecka, przybył do nas Buschoff, pocieszał nas i podtrzymywał męża mego, który jest nerwowym. Mój mąż powiadał mi po odejściu Buschoffa, że zdawało mu się, jakoby Buschoff miał był ręce pokrwawione. Żona Buschofa przybyła także do nas i przyniosła nam proszku musującego, a mnie pocieszała, że przecie mam więcej dzieci. Tego wieczora byli Buschoff i jego żona tak naprzykrzeni, żeśmy się cieszyli, gdy odchodzili. Ojciec Jasia stwierdza poprzednie zeznanie żony, a między innemi to, że zdaje mu się, iż widział krew na rękach Buschoffa.

Świadek, pani Heisterer, oświadcza, że około godzinie 8½ zrana w dniu 29. czerwca r. z. przybyła do niej Buchoffowa po flaszeczkę „Pain Expelera", która zwróciła po południu o godz. 1. Dalej powiada świadek, że w tydzień po zamordowaniu Jasia powiadał jej synek Gerhard, iż w dzień śś. Piotra i Pawła widział około pół do 10. rano, jak z domu Buschoffa wysunęła się goła ręka, która wciągła do sieni opierającego się Jasia.

Świadek, dekarz Heister, pilnował w nocy trupa Jasia, a gdy schodził z straży, spotkał Buschoffa i jego żonę i zaczął z nimi mówić o Jasiu. Buschoffowie niezmiernie się rumienili w czasie tej rozmowy. Gdy później powybijano okna w domu Buschoffa, powiedziała jego żona, że wiedziała, iż do tego przyjdzie. Uderzyło też świadka, że Buschoff nie przyszedł obejrzeć trupa, chociaż on zwykle do wszystkiego ciekawy. Na to odpowiada Buschoff, że on jest z pokolenia Lewi, któremu nie wolno oglądać trupów, oprócz najbliższych krewnych.

Świadek, pani Kernder, zeznaje, że jej syn Stefan bawił się rano 29. czerwca r. z. z Jasiem. Kiedym z mężem nazajutrz rozmawiała o tem morderstwie, odezwał się nagle Stefanek i rzekł: „Przecież Jaś wszedł do domu Buschoffa, ja to widziałem. Buschoffowa go przywołała do siebie, obiecując mu wiśnie". Nie zważaliśmy zrazu na te słowa Stefana, który zresztą zawsze prawdę mówi.

Świadek, ogrodnik Mölder: W dzień 29. czerwca r. z. byłem w ogrodzie, położonym za miastem Xanten. Gdym po godz. 9. rano powracał, widziałem dwoje dzieci bawiących się. Gdy się zbliżyły przed mieszkanie Buschoffa, spostrzegłem wysuwającą się z domu Buschoffa rękę, która wściągnęła do sieni większe z tych dwojga dzieci. Płaczu, ani krzyku tego dziecka nie słyszałem. Czy to dziecko było owym zabitym Jasiem, tego nie wiem.

Dziesięcioletni chłopczyk Gerhard Heizler, bardzo bystry i śmiały, powiada, że widział dwóch chłopczyków, przechodzących obok domu Buschoffa, gdy nagle wysunęła się z sieni biała ręka i wciągła Jasia, którego od tego czasu nie widział. Na przedstawienia sędziego obstaje Gerhard przy tem swojem zeznaniu, dodając, że widział także w tym czasie świadka Möldera, przechodzącego obok domu Buschoffa.

Świadek, cieśla Brandts, stanąwszy w środę popołudniu przed sądem, opowiadał, że kiedy dnia 29. czerwca r. z. o godzinie 11. rano przechodził obok domu Buschoffa, widział go oglądającego się lękliwie na swoje pomieszkanie. Świadek pozdrowił Buschoffa, ale ten tak był zirytowany, że mu nie odpowiedział. Gdy świadek przybył do swego domu, opowiadał o tem żonie, dodając, że Buschoff, albo już zwarjował, albo jest bliskim tego. — Buschoff zaprzecza, jakoby był wówczas roztargnionym.

Czwartkowe posiedzenie rozpoczął przewodniczący oświadczeniem, że będzie trzeba w niedzielę także rozpatrywać tę sprawę, aby przyspieszyć jej ukończenie.

Świadek Matylda Biesenkamp zeznaje, że w dzień zamordowania tego chłopczyka, około 6. wieczorem, była w bliskości domu Buschoffa, gdzie rozmawiała o przerznięciu gardła Jasiowi. Żona Buschoffa, która była przy tem, odezwała się natychmiast: „Co wy tam gadacie, to dziecko umarło na udar słoneczny". Buschoffowa była roztargnioną. Przechodził tędy właśnie Buschoff i słyszał niezawodnie naszą rozmowę, bo wtrącił się do niej, nakazując żonie milczenie, bo ona „i tak nic nie wie o tej historji. — Buschoff nic sobie z tego wszystkiego nie przypomina.

Świadek, pani de Fries: Krótko potem, jak rozgłoszono zabicie dziecka, przechodził obok naszego domu Buschoff, gdyśmy rozmawiali o tem morderstwie. Buschoff usłyszał tę rozmowę i dodał: „Tak nie było, to dziecko spadło z huśtawki na jakiś ostry przedmiot i zabiło się". — Przewodniczący zwraca uwagę na to, że Buschoff tego trupa wcale nie widział.

Świadek Junkermann (jun.): Gdym wrócił we wtorek (30) z przesłuchów, przybył do mnie Buschoff i pytał się, com zeznał na policji. Na to odpowiedziałem, że nic o tej rzeczy nie wiem. Na to odpowiedział Buschoff: „Ja i moja żona myśleliśmy, żeś pan coś widział".

Po zagajeniu posiedzenia popołudniu dnia 8. b. m. oświadcza przewodniczący, że odebrał bezimienny list, zarzucający mu zbyt łagodne obchodzenie się z podsądnym Buschoffem. Na to odpowiada przewodniczący, że z Buschoffem obchodzi się jak z każdym podsądnym; w każdym podsądnym widzi on człowieka, a za najwyższy obowiązek swój uważa przewodniczący wydobycie prawdy i dla tego też bada tę sprawę powoli i starannie.

Świadek panna Rölen zeznaje, że gdy Buschoff przybył pewnego razu z terminu, gdzie go prokurator przesłuchiwał, wtedy zbliżył się do niego syn jego Zygmunt i coś mu szeptał do ucha. Stary Buschoff odpowiedział mu: Ach, co tam, bez dowodów nie mogą nam nic zrobić. — Buschoff zaprzecza temu. — Sąd postanowił odebrać przysięgę od Wesentropa.

W sobotę, przesłuchiwano księdza Bressera, który zeznał, że wezwał chirurga Reninga, kupca Küpersa i rzeźnika Junkermanna, aby wypowiedzieli mu swoje zdanie o tem morderstwie. Tę opinję spisaną w przytomności tych trzech panów, ogłosił ksiądz Bresser w *Xanter Bote*. Ostrzegał on publiczność przed napadaniem na żydów i uspakajał opinję publiczną, za co go księdzem żydów nazywano.

Spadek rubla.

Graždanin pisze: „Odbieramy teraz często zapytanie, co właściwie powoduje dzisiaj taki chroniczny spadek kursu. Zdaniem rzeczoznawców giełdowych, w ostatnim tygodniu spadek kursu przypisać trzeba cholerze. Cholera ma ten związek z giełdą, że każe przypuszczać pewien zastój w handlu, a nawet zupełną przerwę w interesach. Wspominają między innemi o niebezpie-

---

10)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Trzeba było być sprawiedliwym dla Ernesta. On na wygnaniu w Polsce będzie smutniejszym jeszcze i tęskniejszym, jak ona tu w Niemczech. On nawet mowy polskiej nie rozumie? Jakżeż można było nie rozumieć tej mowy, z którą by się zdawało, że Pan Bóg człowieka stworzył? On był przyzwyczajony do tego świetnego rozumnego otoczenia, w którem się teraz znajdował. Jakżeż mógł się skazać na jednostajną rozmowę o przeszłorocznej wojnie, w której zresztą każde słowo byłoby przeciwnym jego przekonaniom i tradycjom, wśród których wyrósł, w której każde słowo byłoby dla niego zgrzytem? A czy tu każde słowo w jej uszach nie zgrzytało?

Nie! tak nie było. Tu mówiono o obojętnej, kosmopolitycznej zabawie, albo o rzeczach poważnych, obchodzących całą ludzkość. Ernest był dobrym mężem, Ernest był dobroczyńcą, kiedy ją zawiózł w ten świat wielki, monachijski; on przed nią roztoczył widnokręgi, których się pierwej zaledwo domyślała. Ona powinna być wdzięczną, posłuszną żoną Ernesta.

Czy tak? Tak. To był wyrok nieodwołalny. Ona na to ślubowała Bogu przed ołtarzem. Przed jakim ołtarzem? Nie przed ołtarzem wcale; przed jakimś stołem, na którym stał krucyfiks, w nagim pokoju, po niemiecku a jakiś kaznodzieja ze szwabskiej kolonji podał jej pierścionek. Ksiądz kanonik Raczkowski, przed którym się pierwszy raz spowiadała i który jej podał niegdyś pierwszą komunję, był tylko obecnym jako widz i nawet małżeństwu nie pobłogosławił. Nie pobłogosławił nawet! A jednak mówił jej pierwej przy spowiedzi, że ma być wierną żoną Ernestowi, że ma tylko usiłować jego przeprowadzić na łono Kościoła i dodał słowa świętego Piotra Apostoła, napominającego, że niewiasta, która ma męża niewiernego, powinna go pozyskać dla wiary widokiem cichej cnoty i ochędóstwa swego. Ale to było zadanie niepodobne do spełnienia. Rodzina Hohenschwangau czuła się niezmiernie wyższą w protestantyzmie swoim i na katolicyzm spoglądała jako na obumierający zabobon.

Monachjum było dla niej miastem bardzo zabawnem i było w niem bardzo wiele rzeczy pięknych i górnych. Ale czy Ernest przyczyniał się naprawdę do tej zabawy, czy miał udział w tem, co było istotnie wzniosłem w jej otoczeniu? Straszne pytanie, ale pytanie, którego Klimunia nie mogła odgonić. Jakoś nie był teraz bardziej swój, jak w pierwszych chwilach po małżeństwie. On się stawał dla niej coraz bardziej obcym, takim strasznie obcym, jak ci wszyscy pańscy, albo uczeni Niemcy. Gdyby on był choćby katolikiem, jak król i jak tylu Bawarczyków! On ją tu przywiózł, aby się pochwalić jej twarzą, on ją tu przywiózł na wystawę, tak, jak malarze swoje obrazy na wystawę przywozili. Książęta krwi i król raczyli pochwalić okaz przywieziony; to cieszyło Ernesta — to ją także cieszyło.

Na tę myśl zapłonęła Klimunia nagle od wstydu. Przypomniała sobie to, z jakiem lekceważeniem jej ojciec mówił nieraz o królikach niemieckich, stojących godzinami w przedpokoju Napoleona Wielkiego! Przypomniała sobie, jak się w Polsce po dworach naśmiewano z błahych figur, cieszących się dworskiemi względami. I czyż ona stała się także taką hańbą, szklącą się w promieniach drobnego bawarskiego majestatu?

Nie! Inne rzeczy cieszyły ją o wiele więcej w Monachjum; lubiała sztukę, lubiała poważne rozmowy. Ale jakąż rolę odgrywał Ernest w tych rozmowach? Przyzwoitą zapewne; ale był pospolitym człowiekiem, pośród wielu ludzi, niezwykłych nauką albo talentem. Nie myślała już o artystach i uczonych; ale taki Schmalholden o ile był wszechstronniejszym od Ernesta, o ile był wyrozumialszym, o ile lepiej pojmował to, co myślała i czuła! Nic można było wątpić o tem, że jakaś pustka się robiła między nią a mężem; ona go już nudziła, dosyć się nią nachwalił, coraz częściej chodził w świat bez niej. I na tę myśl łza popłynęła po jej twarzy.

Było już całkiem szaro w pokoju. Spojrzała w stronę swego obrazku i zobaczyła już tylko jego złote ramy, lśniące jeszcze wśród zmierzchu. Ale te ramy wystarczały, aby wywołać cały natłok rodzimych wspomnień. Już nie myślała tylko o rodzicach; czuła wyraźnie, że gdzieś tu, w mroku, stoją przy niej; czuła ich oddech, słyszała mierzone kroki ojca i szelest matczynej sukni. Brat Kornel odzywał się do niej wyraźnie; mówił, jak przed kilkoma miesiącami: — Uważaj Klimuniu, co robisz! Nie na tydzień, nie na dwa wyjdziesz za mąż. To nie na karnawał się wybierasz, tylko na życie, trzeba te rzeczy sądzić z innego stanowiska jak ze stanowiska zabawy. Między obcymi przepadniesz jak szara mysz; a któż zna tego Ernesta i któż wie, jakim będzie w parę dni po ślubie, kiedy zrzuci z siebie połyskującą i uprzejmą skórę konkurenta? Stare przysłowie polskie powiada: Żeń się o ścianę! Bezpieczniej znać na prawdę tego, z którym ma się spędzić całe życie. Jest tu nasz sąsiad, nasz najlepszy przyjaciel, zacny człowiek i dobry Polak, Kazimierz Oszmiański. On do twojej ręki aspiruje, tyś mu niegdyś sprzyjała. Zerwijże z tym Niemcem pierwej! Ja tobie szczerze radzę, bo wiem, że z Kazimierzem będziesz szczęśliwą.

Wtedy, kiedy Kornel tak do niej rzeczywiście mówił w Rojach przeszłej jesieni, słowaześliznęły się po niej, jakby ich nie słyszała. Teraz brzmiały w duszy dziwnie wyraźnie, zupełnie podobne do słów, w tej chwili przez żywego człowieka wypowiedzianych. Przy odgłosie tej mowy znikło całe rzeczywiste otoczenie wśród coraz ciemniejszego zmroku i zdawało się Klimuni, że jest w skromnej, bielonej bawialni w Rojach; że do koła, zamiast paradnych kamienic, wiejskie chaty, że psy zaszczekały na dziedzińcu zażarcie, a potem ucichły i że wózek zajechał przed dwór. Potem drzwi bawialni się otworzyły, a Kazimierz Oszmiański, wyraźny, pomimo ciemności, weszedł do pokoju. Cała jego męska postać rysowała się wyraźnie na tle nocy, a najwyraźniej widać było śniadą twarz, z czarnym wąsem. Serce Klimuni uderzyło radośnie na jego przywitanie; zdawało się jej, że wyciąga ku niemu ramiona; już, już bierze go za ręce; już, już pozostanie z nim na wieki, szczęśliwą, w Polsce.

Zbudziła się z krzykiem, który się mimowolnie wydarł z piersi. Marzenia jej były występne. Ojciec, matka, sam Oszmiański potępiliby ją za nie. Ona była żoną Niemca, było podobno jej obowiązkiem być Niemką! To okropnie, a jednak to prawda, nieubłagana prawda! Bliższe chwile, niedawne pieszczoty męża parły się bezwstydnie, brutalnie na pierwszy plan pamięci. Trzeba było koniecznie o kraju zapomnieć. Zerwała się prędko, zadzwoniła na służącego, kazała sobie lampę przynieść i wziąwszy do rąk powieść Auerbacha, którą jej zachwalano, usiłowała ją czytać; ale nadaremie! Ta powieść ze wszystkiemi szczegółami życia niemieckiego i z całym układem zdań i myśli, była dla niej niewysłowienie wstrętną.

Nareszcie obcy mąż wrócił i wyjątkowo zjedli sam na sam późny obiad.

VI.

Piękna polska żona stawała się istotnie coraz objętniejszą dla Ernesta, ale wcale sobie z tego sprawy nie zdawał. I owszem, zdawało mu się, że był bardzo szczęśliwym i najlepszym mężem; patrzał na Klimunię, jako na rzecz prześliczną, cieszył się jej widokiem i powszechną dla jej wdzięków admiracją; odkrywał w niej różne, drobne rzeczy, które mu się nie podobały, ale na to był zupełnie i ze wszystkiem przygotowany, bo wiedział, że nigdzie na świecie nie znajdzie perfekcji; a jeśli pod wieloma względami nie przystawała do niemieckiego otoczenia, myślał, że czas wszystkie te różnice zatrze. Starał się o to, aby się bawiła, kupował jej suknie i tem samem spełniał swój obowiązek. Zresztą, trudno było ciągle admirować przedmiot, choćby najpiękniejszy; szukał przeto coraz częściej bez niej, własnej zabawy. Zwłaszcza odkąd Wilhelmowie zjechali na post do Monachjum, zostawiał żonę coraz bardziej przy Zofji i najnaturalniej w świecie wracał do dawnych kawalerskich nawyczek. Wracał do nich z rozkoszą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czeństwie, jakie zagraża jarmarkowi niżegorodzkiemu Rozeszła się nawet pogłoska, iż jarmark nie odbędzie się wcale, a w najlepszym razie ulegnie odroczeniu, co jednak nie sprawdza się zgoła. Jarmark odbędzie się zwykłym trybem, chodzi jednak o to, że cholera odbije się z natury rzeczy ujemnie na stosunkach handlowych ze Wschodem, gdzie powstało tyle ognisk tej epidemji. Skoro atoli wypadnie dać odpowiedź na pytanie, jaka obok cholery jest druga przyczyna spadku kursu, który przecież obniża się stale przeszło od trzech tygodni, znajdziemy się w prawdziwym kłopocie, boć brak zupełnie jakiejś szczególniejszej przyczyny, któraby wpływała bezpośrednio na poziom kursu. Sfery giełdowe nie mogą dociec tajemniczej tej przyczyny i przypuszczają, że na spadek kursu nie może nie oddziaływać niejasne położenie, w jakiem znalazły się tutejsze sprawy finansowe wskutek choroby ministra skarbu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 12. lipca.

Doroczny popis uczniów zakładu dla ciemnych o godz. 10. przedpołudniem.

Obrady ankiety w sprawie kolei lokalnych (w gmachu sejmowym).

Koncert muzyki 95. pp. przed namiestnictwem o godz. 6. wieczorem.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny w „Skale" na dochód fundacji im. Kościuszki.

W teatrze letnim: „Niewinny kawaler", fraszka sceniczna w 3 aktach Gondinet'a.

Środa 13. lipca.

W starostwie licytacja *in minus* na dostawę sautru.

W ogrodzie miejskim o godz. 6. wieczorem koncert muzyki 80 pp.

Czwartek 14. lipca.

Popis w zakładzie sierot w Drohowyżu (wyjazd ze Lwowa o godz. 6. min. 16 rano, powrót o godz. 1. w południe).

Doroczny popis zakładu głuchoniemych o godz. 9. przed południem.

Przed gmachem komendy korpuśnej o godz. 6. wieczorem koncert muzyki 30 pp.

Wiadomości dworskie. Maharadża Baredy wraz z całą swą rodziną, liczącą trzydzieści osób, przybył do Lucerny, dokąd też przybyła księżna Jurjewska, wdowa po carze Aleksandrze II. wraz z córkami i orszakiem.

Wiadomości osobiste. Jenerał OO. Zmartwychwstańców o. Przewłocki bawi w Krakowie i niebawem przybędzie do Lwowa. — Ks. biskup Kuilowski wyjechał na kurację do Karlsbadu. — Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, wczoraj rano przejechał przez Lwów, udając się do Podlutego, na poświęcenie letniego pałacyku metropolity Sembratowicza. W środę namiestnik powróci pociągiem kurjerskim wprost do Buska.

Z życia towarzyskiego. Dnia 6. lipca odbył się w Zagwoździu ślub p. Mieczysława Brykczyńskiego, syna ogólnie szanowanego i zasłużonego prezesa rady powiatowej i posła na Sejm krajowy p. Stanisława Brykczyńskiego, z panną Olgą Prus Jabłonowską, córką Józefa i Wandy z hr. Dunin Borkowskich. Młodej parze pobłogosławił stryj pana młodego ks. kanonik Brykczyński, który przybył umyślnie na tę uroczystość familijną z Królestwa Polskiego. Udzielając nowożeńcom błogosławieństwa, przesłanego przez kardynała ks. Dunajewskiego, przemówił kapłan rzewnie i serdecznie o obowiązkach pracy nad ludem. Drużkami były hr. Helena Borkowska i Helena Burzyńska, drużbami brat pana młodego i hr. Karwicki. Na uroczystość weselną, która się odbyła w dziedzin kole familijnem, przybyli między innymi: hr. Mieczysławowie Borkowscy, Zdzisławowie Marchwiccy, Wolniewicze, Horodyscy, M. Komarnicy, St. Jabłonowscy, J. Buzyńscy, p. Rosanewska, Jerzy hr. Dunin Borkowski, bracia hr. Karwiccy, p. Ciepielowski. Przy kolacji wznoszono liczne toasty. W wilję ślubu odbył się w Ubryniowie w wspaniałym pałacu kanoniczki Stelli hr. Borkowskiej raut — zaś przyjęcie dla ludu z powodu postu odłożono do poniedziałku. Park, okalający pałac, był wspaniale iluminowany.

Nekrologja. Julian Habdank Kossowski, były pocztmistrz, przeżywszy lat 77, zmarł d. 10. bm. we Lwowie. — Marja Wolan zmarła w Przemyślu w 22 r. życia.

Kalendarz. Wtorek (12.): Henryka. Wschód słońca o godzinie 4. minut 18, zachód o godzinie 7. minut 50.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Na zjazd chirurgów polskich do Krakowa wyjechali wczoraj wieczorem drowie Barącz i Ziembicki.

Deputacja nauczycieli. Dowiadujemy się, że u prezydenta miasta p. Mochnackiego i u inspektora szkolnego p. Mieczysława Baranowskiego była deputacja nauczycieli lwowskich z prośbą o przyspieszenie obsadzenia wakujących posad, która to sprawa ciągnie się już od grudnia roku zeszłego. Tak pan prezydent, jak i pan inspektor przyjęli deputację nader uprzejmie, a p. Baranowski oznajmił jej nawet, iż w tej sprawie był z radcą p. Gerstmannem u pana prezydenta, który przyrzekł sprawę tę postawić na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej. Spodziewać się tedy należy, iż rada miejska zbierze się w pełnym komplecie, ażeby sprawę tę po tak długiej zwłoce już raz załatwić i nie narażać na stratę ludzi, ciężko pracujących dla dobra ich własnych dzieci.

Mianowanie. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notarjalnego, dra Artura Weigla w Ciężkowicach, notarjuszem w Czarnym Dunajcu.

W sprawie „cancroiny" profesora Adamkiewicza. W interesie wszystkich cierpiących upraszam szan. redakcję o łaskawe umieszczenie w swym *Dzienniku* następujących słów kilku wyjaśnienia, co do wzmianki o „cancroinie" w kronice sobotniej:

Gdyby do dziś dnia tajemniczy środek profesora Adamkiewicza, nazwany przez niego „cancroiną", miał jakąkolwiek wartość leczniczą i wpływ na raka, byłoby przecież w interesie już samych lekarzy, zapoznać się z nim jak najrychlej, aby zwiększyć sobie klientelę i — tak samo, jak przed niedawnym czasem biedz za „kochiną" — pędzić za „cancroiną".

Tymczasem środek prof. Adamkiewicza — różnie, jak wiemy z pogłosek, ... kondurango, żywica de Chios itp. — nie mają absolutnie żadnej wartości leczniczej w chorobie raka, a przypadki, przedstawione w Towarzystwie lekarskiem wiedeńskiem przez prof. Adamkiewicza, jako wyleczone, a nawet wyleczone (!), uznali fachowi chirurdzy, jak Billroth, Albert, jakoteż patolodzy i klinicy, za typowo dalej rozwijającego się raka.

Należy nam zatem przestrzedz wszystkich cierpiących, że, tracąc czas na poddawanie się tego rodzaju niedorzecznym eksperymentom, wystawiają na hazard swe życie, dlatego, że — ile z jednej strony jest rzeczą pewną, że po dziś dzień nie znamy żadnego innego środka na raka, prócz mechanicznego usunięcia go z organizmu przez operację — tak z drugiej strony jest rzeczą pewną — gdyż stwierdzoną długoletniemi spostrzeżeniami — że w początkach choroby daje się doszczętnie usunąć i radykalnie wyleczyć, gdy tymczasem w późniejszych okresach nigdy już tej pewności nie mamy.

Dodać jednak winniśmy, że niemal cały świat naukowy lekarski zajmował się i zajmuje bezustannie badaniem raka. Obecnym problemem do rozwiązania jest poznanie przyczyny raka, której jeszcze wcale nie znamy, a na tem polu polscy pracownicy-lekarze nie ostatnie zajmują miejsce. Badania te jednak, przedsiębrane bez żadnego rozgłosu, nie mają nic wspólnego z reklamą *à la mode* prof. Adamkiewicza.

IV. zjazd chirurgów polskich w Krakowie, który rozpoczyna swą działalność we wtorek, postawił na porządku dziennym kwestję raka — o czem wkrótce zdamy sprawę. *Dr. W.*

Przykry wypadek. Dyrektor dóbr państwowych p. Glanz, bawiąc w Wygodzie koło Deliny, uległ przykremu wypadkowi złamania nogi. Wczoraj rannym pociągiem stryjskim miał przyjechać do Lwowa.

Popis. W szkole dla głuchoniemych wyzn. mojż. odbył się w niedzielę doroczny popis w obecności kaznodziei i rabina dra Caro, dyrektora lwowskiego zakładu głuchoniemych ks. Pogonowskiego, inspektora szpitali dra Stella-Sawickiego, kilku członków izr. rady wyznaniowej i dość licznie zebranej publiczności. Popis wypadł pod każdym względem dobrze i był świadectwem rzetelnej i sumiennej pracy kierownika szkoły p. Bardacha. Językiem wykładowym w szkole jest język polski, co na szczególną zasługuje uwagę ze względu na sfery, z jakich się rekrutują uczniowie szkoły. Składa się ona z czterech oddziałów, w których w roku ubiegłym pobierało naukę 16 uczniów i 6 uczennic, a mianowicie 8 ze Lwowa, 11 z prowincji, a po jednym z Bukowiny, Królestwa Polskiego i Rumunji. Przedmiotami nauki są: Religja, czytanie, pisanie, gramatyka, rachunki, historja, geografia, nauki przyrodnicze i rysunki. Byłoby rzeczą bardzo wskazaną, aby szkołą tą, istniejącą od lat kilku istotnie pracą i poświęceniem się jej kierownika, zajęły się i zaopiekowały sfery kompetentne. Rzeczą przedewszystkiem gmin żydowskich w kraju, przyczynić się do utrzymania tej szkoły, która wiele pożytecznego i dobroczynnego może zdziałać. Dzisiejsze jej zasoby są bardzo skromne. Otrzymuje ono bowiem następujące subwencje: Od Sejmu 400 zł., od żyd. gminy wyzn. lwowskiej 200 zł., od gminy m. Lwowa na pomieszkanie 210 zł. rocznie. Na utrzymanie szkoły to trochę za mało. Polecamy ją więc opiece przedewszystkiem — żydów.

Germanizacja. Firma tutejsza „Wolf Czopp" rozsyła na prowincję karty korespondencyjne, drukowane w języku niemieckim. Najlepszym sposobem oduczenia pana Coppa używania w Galicji języka niemieckiego, jest nieprzyjmowanie i zwracanie takich kart.

Kronika brukowa. Śmiałą kradzież popełniono onegdaj na szkodę p. Władysława K. przy ul. św. Zofji l. 11. Złodziej dostał się przez okno do kuchni, skąd skradł srebro stołowe wartości około 50 zł.

Jan J., podmajstrzy murarski, wracając po dobrem śniadaniu do domu, usiadł na ławce w ogrodzie miejskim i zasnął. Gdy się przebudził, spostrzegł, iż mu skradziono z kieszeni zegarek srebrny.

Na inspekcję policyjną zgłosiła się onegdaj Tekla Mamczuk z doniesieniem, iż przed dwoma miesiącami otrzymała od Cecylji Florczyk dziecko na wychowanie, a obecnie Florczykowa nie chce się do tego dziecka przyznać. Zarządzone dochodzenie wykazało, że Mamczukowa chciała popełnić oszustwo, gdyż przed kilkoma dniami wyłudziła od Florczykowej 6 zł., której oświadczyła, że dziecko to zmarło i że pieniądze te potrzebne są na pogrzeb Obecnie jednak dziecko odżyło, a Mamczukowa dostała się do aresztów policyjnych.

Na szkodę Marcelego Mystkowskiego, mieszkającego przy ul. Bilińskiego l. 5, skradziono onegdaj kosztowności, przedstawiające wartość około 163 guldenów. Skradzione przedmioty przechowane były w komodzie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Górki, w powiecie brzozowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Odważny rzezimieszek. Pani Joanna L. idąc onegdaj rano ul. Łyczakowską, napadniętą została przez jakiegoś rzezimieszka, który skręciwszy rękę wyrwał jej pugilares. W tej chwili nadszedł ajent policyjny Terlecki, który puścił się za uciekającym złodziejem w pogoń i rzeczywiście udało mu się go przytrzymać i sprowadzić na inspekcję policyjną. Tutaj okazało się, że rzezimieszek ten nazywa się Mendel Fried, był już kilka razy karany za kradzież, a należy do szajki najniebezpieczniejszych rzezimieszków. Oddano go w ręce sądu.

Kanoniczna wizytacja. W sobotę wieczorem przybył do Stanisławowa ks. arcybiskup Issakowicz, celem kanonicznej wizytacji tamtejszego ormiańsko-katolickiego probostwa. Ks. arcybiskupa witali na dworcu reprezentanci władz i urzędów i licznie zebrana publiczność. Tłumy zaś wiernych wraz z bractwami i deputacjami wszystkich trzech obrządków, oczekiwały arcypasterza na ulicy Ormiańskiej, skąd odprowadziły go w uroczystym pochodzie do kościoła ormiańskiego. We wtorek udaje się ks. Issakowicz na dalszą wizytację do Łysca, a we środę do Tyśmienicy.

Fałszywe papierowe guldeny pojawiły się w Stanisławowie. W ubiegłym tygodniu zgłosił się do policji kapral 58. pp., przedkładając falsyfikat z doniesieniem, że takowy nabył u jednego z tamt. kupców. Sprawę oddano prokuratorowi państwa.

Opóźnienie pociągów osobowych. W drodze między Stanisławowem a Jezupolem pękła u maszyny pociągu ciężarowego nr. 282. oś, przez co pociąg osobowy nr. 216. zdążający w południe do Lwowa, został opóźniony o godzinę i 10 minut, zaś pociąg osobowy nr. 215. zdążając w południe do Czerniowiec, o godzinę i 3 kwadranse. Pęknięcie osi wczas spostrzeżono i zatrzymano pociąg, przez co możliwe smutne nieszczęście ominięto szczęśliwie.

Szlachetny czyn. Z powodu 25-letniego jubileuszu *Katolika*, ofiarowała obecna właścicielka tego pisma, panna Ludwika Radziejewska, siostra ks. Radziejewskiego, 10.000 marek jako fundusz zakładowy dla przyszłego Towarzystwa Pomocy Naukowej na Górnym Szląsku.

Popularny wieszcz paryskich café concert, Villemer, skończył w tych dniach samobójstwem. Villemer był znakomitością w swoim rodzaju. Posiadał właściwy sobie tylko liryzm, którym do łez poruszał słuchaczów. Z śpiewek jego europejski niemal zyskały rozgłos: „Cuirassiers de Reischoffen", „Le maitre d'école Alsacien", „Forgeron de la paix."

Nieboszczyk Rossini kataryniarzem. Z powodu ostatniego konkursu kataryniarzy w Paryżu przypomniano sobie fakt następujący z życia twórcy „Cyrulika sewilskiego." Oto pewnego dnia zbudził maestra kataryniarz, wygrywający bardzo niezdarnie kompozycje Rossini'ego. Oburzony mistrz zerwał się z pościeli, odepchnął dławidudę od instrumentu i z taką energją jął kręcić korbą, iż niebawem otwarły się okna w podwórzu i posypały się hojne datki dla koncertanta.

Spis głupców. Szach perski polecił w tych dniach swemu pierwszemu ministrowi wygotowanie spisu wszystkich głupców, zajmujących rządowe posady w całem państwie. Wezyr spełnił życzenie swego władcy i na czele listy umieścił nazwisko — szacha... Szczęściem ten był wesoło usposobiony i zapytał łaskawie swego doradcę, dlaczego wymienił go na czele głupców. — Królu królów! — rzekł wezyr — umieściłem twe nazwisko na liście, ponieważ przed dwoma dniami zawierzyłeś znaczne sumy nicponiom, celem zakupna koni za granicą. Koni tych nigdy nie ujrzymy! — A jeśli ludzie ci powrócą? — pytał szach dalej. — Wówczas skreślę twoje nazwisko i umieszczę na czele listy nazwiska tych głupich handlarzy — brzmiała odpowiedź wezyra.

Proces Wilsona rozpoczął się w dniu 9. bm. w Loches. Willson zachowuje się bardzo spokojnie. Z przesłuchanych dotychczas świadków, dwaj tylko zeznali, iż otrzymali pieniądze na kupno głosów.

Wiadomości z dworu. Książe Ferdynand bułgarski udał się z Wiednia na dłuższą kurację do Karlsbadu.

Wiadomości osobiste. Dr. Wehr i dr. Schramm, wyjeżdzają dziś do Krakowa na zjazd polskich chirurgów. — P. Erazm Jerzmanowski opuścił Kraków, udając się na kurację do Marienbadu. — JE. dr. Julian Dunajewski, który w ostatnich dniach był cierpiący, ma się obecnie lepiej i z początkiem przyszłego tygodnia zamierza udać się do Szczawnicy. — Henryk Sienkiewicz przybył do Krakowa. — P. Edward Jelinek, znany literat i publicysta czeski, odjechał z Krakowa do Zakopanego.

Nekrologja. Ks. Hübner, dawniejszy członek zakonu Filipinów w Gostyniu umarł dnia 7. b. m. w Dąbrowie pod Jarocinem, mając 74 lat życia. — Józef Lubicz Darski, emer. dyrektor urzędów pomocniczych sądu krajowego wyższego, przeżywszy lat 83, zmarł w Krakowie dnia 8. b. m. — Zygmunt Mirecki, administrator JE. księcia marszałka Sanguszki, przeżywszy lat 61, zmarł w Krakowie dnia 9. b. m. — Stanisława ze Swolkienów Piątkowska, żona jubilera, przeżywszy lat 26, zmarła w Krakowie dnia 8. b. m.

Z niedzieli. Kto zna Lwów, a wczoraj popołudniu nie wybrał się wcześnie na wycieczkę za miasto, ten niewątpliwie przekonał się, że „kanikuła" już i do nas zawitała. Ci, co mają monetę, lub też kredyt, opuścili miasto, a pozostali ci, którym zawodowe zajęcia, lub próżne pugilaresy nie pozwalają udać się na wilegiaturę. O godzinie 3. popołudniu panował na ulicach ruch wcale ożywiony, dorożka za dorożką podążały na dworzec kolejowy. Pociąg o kilkudziesięciu wagonach powiózł przeszło tysiąc osób do Brzuchowic. O godzinie 4. popołudniu rozpoczęła się znowu wędrówka do parku Kilińskiego, gdzie zapowiedziany był wielki festyn, z którego dochód przeznaczono na rzecz budowy pomnika dla dzielnego bohatera i obrońcy ojczyzny. A wędrówka ta trwała do godziny 7. wieczorem. Coraz to nowe zastępy publiczności spieszyły do parku, gdzie przy dźwiękach dwóch muzyk („Harmonji" i muzyki wychowanków Zakładu drohowyskiego) bawiono się bardzo dobrze. Na boisku gimnastycznem, pod kierunkiem członków „Sokoła", odbywały się gry towarzyskie, w których wzięły udział także i panie. Grano w obręcza, łapano piłkę, huśtawka szła aż pod niebiosa, a nie brakło „karuzelu" i krokieta. To też park Kilińskiego przypominał nam wczoraj wiedeński Prater w miniaturze. Na pochwałę zasługuje komitet, że z programu wyłączył loterję fantową i karotowanie publiczności. Loterję fantową zastąpiono dowcipnie obmyślanem „kołem szczęścia".

W innych ogrodach publicznych było także sporo publiczności. W ogródku teatralnym przygrywała muzyka 30. pp., zyskując za wybornie odegrane wyjątki z ulubionych operetek huczne oklaski.

Wspomnieć jeszcze musimy o wycieczce do zakładu wodoleczniczego „Marjówka" za rogatką Łyczakowską. Omnibusami i powozami podążyło tam mnóstwo Lwowian. Zakład ten, będący własnością p. Bertemiljana Brajera, chociaż jeszcze nie oficjalnie otwarty, przedstawia się doskonale, a urządzony jest na wzór podobnych zakładów, istniejących za granicą. Zarząd otrzymał już bardzo wiele zamówień na pomieszkania, a nie wątpimy, że ci, którzy przybędą tam na kurację, będą zadowoleni. Dla osób, chcących zwidzić zakład, urządza p. Breyer mleczarnię wzorową, gdzie będą się mogły posilić i nabrać sił do wesołego powrotu do Lwowa. Otwarcie zakładu nastąpi prawdopodobnie w sobotę.

Sprawozdanie nasze nie będzie zupełne, jeżeli nie wspomniemy o ogrodzie Miejskim, gdzie restaurator p. Rudolf prowadzi zaciętą walkę z wyznawcami tałmudu, którzy lubią słuchać muzyki, ale nie chcą dużo jeść, ani pić.

Na zjazd chirurgów polskich w Krakowie zgłosili dotąd lekarze 26 odczytów.

W Dublanach odbyło się wczoraj doroczne zgromadzenie oddziału lwowskiego towarzystwa gospodarskiego, na które przybyli także delegaci oddziału złoczowsko-brodzkiego tegoż towarzystwa. Przybywających gości witały flagi o barwach narodowych, wywieszone na budynkach zakładowych, tudzież brama tryumfalna z napisem: „Gość w dom, Bóg w dom". W jednej z sal, pięknie kwiatami przystrojonej, odbył się najpierw o godzinie $1^1/_2$ z południa obiad składkowy, w czasie którego naturalnie nie obeszło się bez toastów. Poruszono tu bardzo pięknych kilka myśli, jak łączność towarzystwa gospodarskiego z zakładem w Dublanach, którego zadaniem jest dostarczanie społeczeństwu wzorowych gospodarzy rolnych, jednoczenie się i skupianie wszystkich rolników ku wspólnemu pożytkowi w tak doniosłej wagi towarzystwie, jakiem jest towarzystwo gospodarskie, wreszcie łączność towarzystwa gospodarskiego z „Kółkami rolniczemi". Z entuzjazmem przyjęto dwa zdrowia: profesora Rylskiego, obecne o zastępcy kierownika zakładu i profesora Pańkowskiego, wniesione przez jednego z byłych uczniów zakładu, p. Kamieńskiego.

Po obiedzie o godzinie 3. po południu odbyło się zgromadzenie oddziału, na którem przyjęto do wiadomości protokół z poprzedniego posiedzenia, tudzież sprawozdanie z czynności za rok 1891 i wybrano komisję do sprawdzenia rachunków za rok 1891. W skład tej komisji weszli pp. Littich, dr. Robert Czaykowski i dr. Biliński.

Najbardziej zajmującym punktem programu był popularny wykład inżyniera Wydziału krajowego i docenta szkoły dublańskiej p. Blautha o melioracji łąk i pól. W odczycie tym omówił szanowny prelegent działanie i znaczenie wody w gospodarstwie rolnem, szkodliwość jej zbytku i braku, oddziaływanie gatunku gruntu, układu gleby i podglebia, dalej sposoby techniczne, używane w rolnictwie w celu uregulowania ilości i działania wody, osuszanie rowami otwartemi i krytemi (dreny), sposób wykonywania — potrzeby — rozmiary tychże, skutki robót powyższych, wreszcie system melioracyj rolnych Koszybskiego i jego specjalność.

Wykład powyższy przeznaczony był głównie dla włościan, bardzo licznie zgromadzonych i jako taki w zupełności cel osiągnął. Jasny i treściwy, opracowany w sposób jak najprzystępniejszy, potrafił zająć zgromadzonych i niezawodnie przemówić im do przekonania. Takie wykłady połączone są z prawdziwą dla włościan korzyścią, to też odbywać się powinny jak najczęściej.

Po odczycie tym p. Blautha, postawił p. dr. Biliński wniosek, ażeby zgromadzenie poleciło radzie oddziału, wystosować petycję do Sejmu w piekącej kwestji kredytu melioracyjnego. Nad wnioskiem tym, który ostatecznie został przyjęty, rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Na członka przyjęto p. Szyszyłowicza z Dublan.

W końcu zgromadzenia przystąpiono do losowania między członków przedmiotów rolniczych. Główny los, nr. 6. (wieprzka) wyciągnął gospodarz Michał Kochanowski, członek oddziału lwowskiego.

Po zgromadzeniu odbyła się jeszcze próba żniwiarki i siewnika. Szczególnie interesującą była próba żniwiarki, której prócz gości, przypatrywały się tłumy włościan. Żniwiarka ta — jak nas zapewniano — zdolna jest obrobić 12—14 morgów dziennie, amortyzuje się w 3 latach (przyjmując 25 dni roboczych w roku) albowiem oszczędza około 40 zł. dziennie. Dziesięć żniwiarek tego systemu sprowadzono już do Galicji i w rozmaitych okolicach odbywają się z niemi próby. Swoją drogą, próba wczorajsza niezupełnie się powiodła. Winę tego przypisywano głównie niedokładnemu ustawieniu i tej okoliczności, że zboże nie było jeszcze dojrzałe do zbioru.

W czasie wczorajszego zjazdu zwidzono także folwarki i muzea dublańskie. Te ostatnie szczególnie, znakomicie urządzone i skompletowane, w wysokim stopniu zainteresowały gości

Około godziny 6 odbył się w ogrodzie botanicznym zakładu wspólny podwieczorek, poczem goście odjechali z powrotem do Lwowa.

Urządzeniem i gospodarstwem zjazdu zajęli się pp.: prezes oddziału Wiesiołowski i sekretarz Zielonka. Honory domu w ciągu dnia z całem poświęceniem i usłużnością spełniali pp. profesorowie szkoły dublańskiej: Rylski, Pańkowski, Kowalewski, Pawlik, Szyszyłowicz, Jentys Szulc, Sikorowski, za co im też serdecznie dziękowano, równie jak paniom dublańskim, które bez względu na umęczenie, wierne wypisanej u wjazdu do zakładu maksymie: „Gość w dom, Bóg w dom", z prawdziwem zaparciem się spełniały obowiązki gospodyń. Niech i nam będzie wolno, złożyć im za to szczere podziękowanie.

Biusty w parlamencie *Conserv. Corr.* donosi z zastrzeżeniem, że z powodu wniosku p. Plenera o postawienie biustu Herbsta w parlamencie, uczyniony będzie wniosek, aby obok tego biustu ustawiono popiersie Kazimierza Grocholskiego, Henryka hr. Clam Martinica i ks. Greutera.

Epidemja w Kołomyi. Z powodu szerzącej się (na przedmieściu Kuckiem) krwawej dezynterji, z polecenia tamtejszego fizyka powiatowego zamknięto d. 9. b. m. na temże przedmieściu szkołę ludową, nie czekając na egzamin. Energiczna interwencja fizyka zasługuje na uznanie.

W sprawozdaniu z sobotniego posiedzenia rady miejskiej zaszła pomyłka drukarska. Cesarz przyjedzie do naszego miasta 30. lub 31. sierpnia — a nie jak mylnie wydrukowano — września, co też prostujemy.

Śledztwo karne w sprawie zamordowania 2ga własnych dzieci przez Katarzynę Przyszlewicz, prowadzi sędzia p. Kranzberg. Zwłoki zamordowanych chłopaków znalazła policja w lesie Ormiańskim, niedaleko browaru Kleina. Ciała zamordowanych przykryte były liśćmi i ziemią. O kilka kroków dalej znaleziono fartuszek. Prawdopodobnie sznurkiem od tego fartuszka udusiła matka swoje dzieci. Katarzyna Przyszlewicz, przesłuchana, podała, iż po dokonaniu morderstwa chciała sobie odebrać życie, jednakże zabrakło jej odwagi.

Jeneralny konsul francuski w Lipsku, p. Jacquot, został w dniu 5. b. m. aresztowany w skutek awantury w kawiarni, w ciągu której p. konsul — jak piszą do *Neue freie Presse* — rzucał obelgi na Niemców. Po spisaniu protokołu w policji, p. Jacquot został wypuszczony na wolność.

---

3)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Wszak wiecie, że Pecoul chorowity. Od trzech miesięcy noga jego nie postała w ministerstwie. Prędzej czy później będzie musiał pomyśleć o przeniesieniu się w stan wypoczynku... Perceval od dłuższego czasu codzień rano wypytuje się o jego zdrowie... Znak to bardzo, zanadto może wymowny.

— Nie sądzę, by Perceval miał szansę — przerwał Lafontan. — Na pierwszem miejscu proponowany będzie Dubrac, jako szef personalu; przy tem jest on bardzo dobrze zapisany w górze u jeneralnego sekretarza...

— Być może. Ależ nad jeneralnym sekretarzem stoi minister, a już Perceval postara się, aby go obrobić... Zresztą — któż wie? — może nie zamianują ani jednego, ani drugiego, jeno wyszukają sobie znowu jakieś zero... jakiegoś Couturiera?... Nie byłaby tu przecie pierwszyna... Doprawdy, ciekaw jestem na tę nominację... Ale skoro tylko i tę jeszcze szacherkę obaczą moje oczy, wówczas stanowczo basta! Rzucę im w oczy rezygnację — potem kopnięcie nogą.

— Co też pleciesz, przyjacielu? Przecież jeśli Dubraca dadzą na tę posadę, pozostaniesz tu spokojnie szefem...

— Ale otóż i Dubrac, jak mi się zdaje! — zawołał Jakób Marly, zamykając swą tekę szkiców.

W istocie z zewnątrz, z ganku dało się słyszeć echo równie ciężkich, jak szybkich kroków, coraz bliższe i coraz wyraźniej łączące się z lekkiem gwizdaniem. Niebawem też drzwi się otwarły pocichu, jakby pod naciskiem wiatru i wszedł Dubrac.

Szef personalu, Dubrac, mężczyzna średniego wzrostu, poruszał się mimo lat czterdziestu pięciu wieku i okrągłego brzuszka z młodzieńczą prawie zwinnością. Już to do urody nie mógł sobie rościć pretensji; był nawet porządnie brzydki, miał twarz opryszczoną, włosy płomienisto-rude, rzadki, szczecinowaty porost nad ustami, które były blade, a wydęte z dołu, nawet jego brzydota kryła w sobie coś ujmującego; a jego niebieskie, inteligentne oczy patrzały na świat z pogodnym wzrokiem dziecięcia, a w wyrazistych zawsze ożywionych rysach czytać było można, jak w otwartej książce. Pod sklepionem czołem Dubraca płonęła płomienna fantazja, której blask często wybuchał na zewnątrz. Z usposobienia marzyciel, romantyk, posiadał szlachetne serce i porywającą wymowę. W retorcie jego mózgu, jak Deshorties słusznie zauważył, smażył się codzień nowy pomysł, entuzjazmując poczciwca. Zwykł był iść za pierwszym popędem, ulegać pierwszemu wrażeniu; to też równie prędko nawiązywał przyjaźnie, jak pozbywał się ich z lekkiem sercem. Oczywista, że dla tak nerwowej, uczuciowej natury, kobiecość nie mogła być obojętną — podobno nawet odgrywała w jego życiu zbyt wielką rolę, twierdzili złośliwi; w rzeczywistości jednak Anatol Dubrac mimo całej rycerskości, jaką okazywał kobietom, nigdy nie dostał się poza granice platonicznych uczuć. Otrzymawszy cały szereg koszów, pozostał starym kawalerem; serce jego nie znosiło najlżejszych nawet więzów. Jerzy Lafontan, którego złośliwy dowcip jak zauważyliśmy, nie oszczędzał nawet przyjaciół, nazywał go „czystą Zuzanną". A Dubrac nie znosił uszczypliwości obojętnie; tego rodzaju docinki raniły go boleśnie. Nie lubiał także wyuzdania w słowach i nieraz, gdy przy południowej kawie żarty przybierać poczynały zbt swawolny charakter, rumienił się, jak niewinne dziewczę.

— Nuże, prędej, Dubrac, — zawołał Lafontan, — pańska kawa wystygnie.

— Wybaczcie, mili koledzy — usprawiedliwiał się — musiałem przyjąć całe mnóstwo stron, potem wezwał mnie jeneralny dyrektor, jestem doprawdy przeciążony pracą...

Wysapawszy te słowa, uścisnął Dubrac obecnym ręce i ze zwykłym pospiechem nalał sobie filiżankę kawy. Osłodziwszy napój, popijał kipiątek, narażając usta na oparzenie.

— Ach, Boże — ciągnął dalej, gdybyście wiedzieli, moi przyjaciele, co wszystko na kark mi się wali! Abym sobie dał radę, musiałaby doba mieć czterdzieści ośm, a nie dwadzieścia cztery godzin! Pociesza mnie tylko jedno, mianowicie, że mimo wszystko, czuję się ciągle jednakowo młody... Na honor, sądzę nawet, że staję się coraz młodszym. Wczoraj wieczorem wybrałem się do mych przyjaciół w Buc. Zastałem tam bardzo miłe kobietki. W lasku Satory, dokąd poszliśmy przed wieczorem, zaproponowała mi jedna z tych dam, bym w jej towarzystwie pobiegł, nie zatrzymując się nigdzie po pochyłości, aż do stóp góry, do rezerwoaru wody. W to mi graj tylko! Biorę ją za rączkę, biegnę na dół, ba, ponad umowę, w ten sam sposób, bez wypoczynku, dostaję się z powrotem na górę... Spacer nie lada, co? A po kolacji tańczyłem tak zawzięcie, że nikt mi placu dotrzymać nie mógł, a pierwsze brzaski dnia zastały mnie już przy pracy.. Tak, tak, jeszcze ogień w nas nie wygasł, kochany Deshorties!...

— Wierzę! — przyznał zastępca szefa. — Słomiany ogień zawsze wysoko płomieniami bije, szkoda jeno, że trwa niedługo, a potem... Cóż potem?

— Jakto?

— No, mój Boże... Owa, piękna dama... Coś pan z nią począł?

— Odprowadziłem ją do domu i życzyłem miłego wypoczynku.

— Tak? Byłbym sobie postąpił na twojem miejscu nieco inaczej...

— Mój kochany, czy nie raczyłbyś tych podoficerskich konceptów pozostawić w przedpokoju. Owa dama jest równie miła, jak szacunku godna; jest przytem żoną jednego z kolegów... pani Couturier!

— Do tysiąca granatów i kartaczy! Jeden powód więcej — zawołał Deshorties, puszczając gęste kłęby dymu z fajki. — Ah, tożbym dopiero był szczęśliwy, gdybym temu idjocie Couturierowi zaaplikował rogi!

— Ależ, Deshorties, ty bo doprawdy przekraczasz wszelkie godziwe granice... Przy tej sposobności ośmielam się mimochodem zauważyć jeszcze, że w końcu będziesz musiał pojednać się z niemiłym ci kolegą... Wasz kontrowers ciągnie się już i tak za długo; nie masz przecie winy, którejby nie można odpokutować.

— Istotnie — podchwycił Lafontan, rad, że może podroczyć się z Deshortiesem — sprawa to zadawniona, a dla nas wszystkich nad wyraz przykra. Couturier jest moim przełożonym, a nie waży się tu nigdy nosa wetknąć z obawy, aby ciebie nie spotkał.

— I do mnie nie zagląda — zauważył półgłosem Jakób Marly — a zdaje mi się, że za niejedną pańską sprawkę, w duchu czyni mnie odpowiedzialnym.

Te uwagi wystarczyły, aby Deshortiesa przyprowadzić do pasji.

— Jakto? — zawołał, a twarz jego przybrała od gniewu kolor ciemnowiśniowy. — Ja miałbym oszczędzać takiego szuję? Ja miałbym temu Judaszowi podać rękę? Przenigdy!.. Raczej wolę w tej chwili podać się do dymisji, by módz wreszcie na to bydlę całą żółć moją wylać i obejść się z nim, jak sobie zasłużył... Zabawni, doprawdy, jesteście, umiecie być bardzo pobłażliwymi dla tych, którzy drugim włażą w kapustę, oczywiście, jeśli tylko wam to nic nie szkodzi.. Chciałbym widzieć minę Dubraca, gdyby Perceval zamiast niego mianowany został młodszym dyrektorem!

— To znowu co innego — przerwał Dubrac. — Pierwszą wakującą posadę młodszego dyrektora wyraźnie mi przyrzeczono i byłoby to nadwyrężeniem statutu organizacyjnego...

— Doprawdy? Nadwyrężeniem statutu? No, a czemże była nominacja Couturiera? Czyż postąpiono sobie słusznie, awansując go przedemną, mimo, że dłużej, niż on, byłem zastępcą szefa biura I wy to nazywacie sprawiedliwością?... Ja zaś miałbym takiemu podłemu intrygantowi podać rękę?... Wolałbym raczej pozwolić, aby mi ją ucięto, do stutysięcy bomb i granatów!

Rozmowa doszła właśnie do tego punktu, gdy nagle Massabion wetknął swą szczeciastą głowę przez drzwi, recytując:

— Jakiś pan życzy sobie mówić z panem Marly w sprawie procesu Froideville.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Król bułgarski.“ W nocy z dnia 9. na 10. b. m. policjant, pełniący służbę w Wiedniu na „Kolovratring“, zatrzymał elegancko ubranego młodzieńca, który z okrzykiem: zdrajca! zamierzył się rzucić na niego z rewolwerem. Rozbrojony twierdził, że jest królem bułgarskim i że rewolwer służy mu do osobistej obrony. Oddano nieszczęśliwego do kliniki psychiatrycznej.

Matka szacha perskiego zmarła w tych dniach w Teheranie, przeżywszy swego małżonka o 47 lat.

Siedmiu opryszków z bandy Atanazyosa schwytały władze bułgarskie w okolicy Dubnicy. Dotychczas zdołano z nich wydobyć zeznanie, że głośny „kapitan“ udał się minionej jesieni do Bułgarji, gdzie zaślubił dziewczynę wołoską, nazwiskiem Kaval. Władza zarządziła energiczne śledztwo w celu wytropienia bandyty.

Samobójstwo księdza *Nar. Listy* donoszą z Podiebradu o samobójstwie tamtejszego dziekana Alojzego Skorpila, który stojąc przed lustrem, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powody samobójstwa nie są wiadome. O sympatji, jaką zmarły posiadał wśród ludności, świadczy najlepiej okoliczność, iż nawet protestanci tamtejsi złożyli wieniec na jego trumnie.

Ze Sokoła. W ćwiczeniach gimnastycznych członków i uczniów Sokoła lwowskiego będzie przerwa w czasie od 15. do 31. bm.

Wycieczkę do Zimnej wody urządza w niedzielę dnia 17. b. m Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“. Program zabawy będzie bardzo urozmaicony.

Konkurs. Magistrat miasta Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na dwa posagi po 267 zł. dla ubogich dziewcząt służących, jak e z fundacji imienia cesarza Franciszka Józefa II., założonej przez ś. p. dr. Józefa Kazimierza dw. im. Malinowskiego ku uczczeniu odwidzin monarchy we Lwowie w roku 1880, będą w dniu 11. września b. r. wylosowane.

Do losowania tych posagów przypuszczone będą tylko dziewczęta służące, to jest takie, które z powodu rodzaju służby przebywać muszą stale w domu służbodawcy i których utrzymaniem jest wynagrodzenie za zwykłe usługi osobiste, a więc pokojowe, garderobianki, kucharki, szwaczki i t. p.

Podania o przypuszczenie do losowania, zaopatrzone w potrzebne dowody, mają być wnoszone do magistratu lwowskiego najdalej do 20. lipca br.

„Wiesz kolega, to pyszna rzecz!“

(Duet profesorów z „Ptasznika“.)

Do *Pester Lloyda* nadesłano kopję świadectwa, jakie otrzymał król serbski od swych profesorów, po zdaniu egzaminów. Swiadectwo to opiewa:

„J. król Wys. zdał z poniżej wyszczególnionych przedmiotów, z następującym postępem:

1. Teologja moralna (rektor Firmiljan, 1 godzina tygodniowo) . znakomicie
2. Język francuski (p. Magron, 1 godz. tygodn.) . . . znakomicie
8. Stereometrja, trygonometrja (prof. Stojkowics, tygodn. 3 godz.) . znakomicie
4. Język angielski (prof. Nedics, 1 godz.) . . . znakomicie
5. Logika (p. Slivics, 1 godz. . znakomicie
6. Język niemiecki (p. Rösner, 2 g.) znakomicie
7. Powszechna literatura (prof. Georgewics, 2 godz.) . . znakomicie
8 Rzymskie prawo (Gerschicz, 4 g) znakomicie
9. Teorja fortyfikacji (major Stankovics, 1 godz. tyg) . . b dobrze
10. Serbska literatura (p. Boskovits, 1 godz.) . . . . znakomicie
11. Taktyka (maj. Pawlowics, 3 g.) znakomicie
12. Historja powszechna (p. Lovcowicz, 2 godz.) . . . znakomicie
13. Język łaciński (p. Georgevics, 1 godz.) . . . . znakomicie.

Egzamin z każdego przedmiotu trwał godzinę — odbył się w obecności rejentów, metropolity, ministrów, prezydenta skupczyny, opiekunów J. kr. wysokości i profesorów.

Belgrad 25. czerwca (7. lipca) 1892.

Pułkownik
Jovan Miskovics,
wychowawca J. kr. mości.

Najostrzejszym tedy egzaminatorem był major Stankovics — ale i jego nota jest iście królewską! W każdym razie takie świadectwo jest szczytem marzeń każdego ucznia. Uderza tylko brak nauki języka rosyjskiego; tego uczy się zapewne król Aleksander praktycznie od „wędrownych“ nauczycieli rosyjskich.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Niewinny kawaler“, fraszka sceniczna w 3. aktach Gondinet'a; jutro we środę przedstawienia nie będzie; we czwartek po raz drugi „Niewinny kawaler“.

Konfiskata. *Ekonomisty Polskiego* zeszyt lipcowy został onegdaj skonfiskowany. Zeszyt ten zawierał prace: 1. „Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce (1863—1888). Zarys historyczny“. (Dokończenie). 2. „Sprawozdanie, przedłożone Wydziałowi krajowemu w przedmiocie kolei lokalnych.“ (Zdanie sprawy o skutku rozesłania kwestjonarza w przedmiocie ułożenia projektu sieci kolei lokalnych. — Warunki kardynalne skutecznego popierania rozwoju kolei lokalnych. — Środki pieniężne i sposoby popierania kolei lokalnych. — Ograniczona gwarancja przychodów. — Krajowy zarząd kolejowy. — Wnioski) przez Mieczysława Świtkowskiego. — 3. „Kilka słów o drogach wodnych, oraz o projekcie kanału, łączącego Dunaj z Odrą“, przez Józefa Łubieńskiego. 4. „Mieszkania miasta Warszawy“, przez dr. Zofię Daszyńską.

Srebrny jubileusz „Katolika.“

Dwadzieścia pięć lat upłynęło w dniu 10. b. m. od chwili, w której p. Józef Chociszewski założył w Chełmnie *Katolika*, pismo tygodniowe, poświęcone szerzeniu oświaty i wiary. Założyciel odstąpił swój tygodnik w r. 1869 Karolowi Miarce, który przeniósłszy redakcję do Królewskiej Huty na górnym Szląsku, zamienił nabyte pismo na dziennik polityczny. I rozpoczął się dzięki temu niezmordowanemu pionierowi oświaty bój o najżywotniejsze interesa ludu górnoszląskiego, o jego narodowość i wiarę.

Imię Karola Miarki znane dziś jest w każdym zakątku Górnego Szląska. Z czcią wymawiają je usta starszego pokolenia, z czcią szepczą je usta dzieci — ojcowie i syny błogosławią temu sercu, które lud, narodowość i wiarę ukochało. Gdy wreszcie śmierć przecięła pasmo dni jego, nabył *Katolika* w r. 1880 ks. lic. Stanisław Radziejewski, który już 8 lat przedtem wspierał Miarkę dzielnie a wytrwale. I jemu bój o narodowość i wiarę zgotował nie mało cierpień — i on w murach więziennych spędził część życia, a gdy niemiłosierna ręka prawa coraz dotkliwsze wymierzała ciosy a praca rosła z dniem każdym, odstąpił zasłużony kapłan *Katolika* siostrze swej, pannie Ludwice Radziejewskiej, służąc jej nadal radą i pomocą.

Omylili się ci, którzy obawiając się kobiecej słabości i nie ufając kobiecym rządom, prorokowali *Katolikowi* upadek. Panna Ludwika wstąpiła śmiało w szranki i nie upadła pod brzemieniem pracy, nie zmarnowała spuścizny po przedników swoich, lecz pomnożyła ich wzniosły dorobek.

Katolik liczy obecnie 13.000 prenumeratorów. W dniu wczorajszym pp. Maćkowski i Koraszewski, redaktorowie *Nowin Raciborskich* i *Gazety Opolskiej* w związku z bytomskiem „Towarzystwem przemysłowców polskich“, urządzili uroczystość jubileuszową, celem uczczenia zasług, położonych przez redakcję *Katolika*. Redakcja *Dziennika* wysłała do Bytomia telegram gratulacyjny.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 27 „BLUSZCZU“ za lipiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

Z inicjatywy prezesa rady pow. czortkowskiej, p. dra Rudrofa, odbyło się dnia 20 z. m. w Czortkowie zebranie obywateli okolicznych, reprezentantów sąsiednich rad powiatowych, w którem wzięli udział pp. dr. Antoniewicz, dr. Kupanowski, Doschot, ks. Lewicki, T. Cieński i Schnurpfeil. Cel zgromadzenia był bardzo poważny — zastanawiano się bowiem nad kwestjami, dotyczącemi autonomji powiatowej. Zgromadzeni wychodzili z zasady, że w interesie rozwoju i powagi autonomji powiatowej leży, ażeby takie konferencje odbywały się jak najczęściej — w ten tylko bowiem sposób wytworzy się należyte poczucie solidarności. Zasada piękna i słuszna. Obrady były poważne i długie, a niektóre z uchwał warto podać do publicznej wiadomości. I tak n. p. oświadczono się w zasadzie przeciw odrabianiu prestacyj drogowych, a za wnioskiem Huryka, by je zastąpić odpowiednim dodatkiem do podatków; podniesiono konieczność budowy nowych dróg w powiatach Galicji wschodniej, uznano za pożądane wprowadzenie instytucji wędrownych strażników drogowych. Zastanawiano się także nad kwestjami sanitarnemi: uznano potrzebę zakładania izb ratunkowych w gminach ze stosowną opieką, które utrzymywaneby były przez gminy, a subwencjonowane przez rady powiatowe.

Uchwalono dalej szereg wniosków co do poprawienia socjalnego i materjalnego stanowiska urzędników powiatowych, zastanawiano się nad planem emerytury dla nich, na podstawie memorjału buczackiej rady powiatowej. Następnie uznano za konieczne domagać się kreowania sądu kolegjalnego i powiatowej dyrekcji skarbu we wschodniej części kraju. Bardzo ważna jest uchwała, mocą której domagają się zgromadzeni, aby uzupełniono ustawę w tym kierunku, iż członkowie rad pow., nie jawiący się na 2 posiedzeniach bez usprawiedliwień, tracą mandaty.

Myśli konferencji i jej uchwałom przyklasnąć należy. Oby w interesie autonomji powiatowej i kraju, znalazła licznych naśladowców.

Wskutek wybuchu cholery w Rosji, od kilku dni na polecenie gal. namiestnictwa dokonywa się na granicy rosyjskiej desynfekcja osób i towarów, przybywających z Rosji.

Wiener Allg. Ztg, zamieszcza obszerny list hr. Brochockiego, poświęcony krytyce wywodów ks. Bismarka, o ile one dotyczą kwestji polskiej. W nienawiści ku Polakom — pisze hr. Brochocki, — i w usiłowaniu swem, aby całe Niemcy przeciwko nim pobudzić, zapomniał widocznie ks. Bismark, że wzdłuż wschodniej granicy Niemiec, do Dźwiny i Dniepru, ciągną się prowincje dawnej Polski, należące dzisiaj do Rosji, a oddzielające dzisiejsze Prusy od dawnego cesarstwa rosyjskiego. „Jak pod koniec ośmnastego wieku Prusy wzięły udział w rozbiorze Polski, aby zabezpieczyć sobie wschodnią granicę, tak teraz u schyłku XIX. wieku, gdy granice te zagrożone są przez alians francusko rosyjski, powinny Prusy dążyć do odbudowania Polski“.

W Bukareszcie pojawiła się broszura senatora Soimescu, który ligę rumuńską uważa jako rezultat rosyjskiej intrygi i ostrzega przed niebezpieczeństwem ze strony panslawizmu. W razie klęski trójprzymierza Rumunja może się stać prowincją rosyjską.

Dotychczasowy rezultat wyborów w Anglji przedstawia się jak następuje: 165 konserwatystów, 25 unionistów, 135 Gladstonistów, 4 Parnelistów i 15 antiparnelistów.

Kreuz Ztg. zaprzecza pogłosce, jakoby rząd miał wnieść wkrótce nowy projekt ustawy szkolnej.

Według wiadomości autentycznych — jak zapewnia *N. fr. Presse* — nie będą delegacje wspólne we wrześniu do Budapesztu zwołane, lecz zbiorą się tam dla narad nad wspólnym budżetem dopiero z początkiem października b. r.

Najświeższe wiadomości z Budapesztu opiewają, że rząd węgierski zaniechał myśli powołania hr. Józefa Zichy'ego do gabinetu w charakterze ministra handlu i że następcą śp. Barosza zostanie dotychczasowy sekretarz w ministerstwie handlu, Bela Lukacs. Ogłoszenie tegoż nominacji nastąpi wkrótce. hr. Zichy zaś otrzyma w jesieni inną wysoką posadę.

Klub zjednoczonej lewicy niemieckiej ukończył w sobotę dyskusję nad przedłożeniami walutowemi, uchwalając znaczną większością przejście do rozpraw szczegółowych nad temi przedłożeniami i pozostawiając członkom swoim, co do tych reform swobodę głosowania w pełnej izbie. I w klubie Hohenwartha dyskutowano nad takiem pozostawieniem swobody w głosowaniu walutowem. Przestano wszakże na objawieniu życzenia, aby jeno jak najmniejsza liczba członków skorzystała z prawa swobody, głosując przeciw przedłożeniom. Podobno opozycja w tym klubie zamierza wstrzymać się od głosowania w czasie postanawiania izby co do przejścia do dyskusji szczegółowej i chce dopiero wśród tej ostatniej zaznaczyć swoje, odmowne stanowiska.

Male Nowine belgradzkie donoszą, iż poseł turecki tamtejszy Feridun Bey opuścił Belgrad i przeniósł się do Semlina, bez zawiadomienia rządu serbskiego, oraz bez pozostawienia zastępcy. Przyczyna tego, bądź co bądź niezwykłego postępku ze strony reprezentanta Porty, przedstawia się, jak następuje: Oto jeden z emigrantów hercogowińskich oświadczył bejowi, iż on i jego towarzysze zostali zapłaceni przez ministra-prezydenta, Pasicza, celem zgładzenia go ze świata. Wskutek tego ostrzeżenia Ferid-bej zażądał policyjnej asystencji, jednakowoż minister spraw wewnętrznych oświadczył mu, iż za bezpieczeństwo osoby posła na ulicy ręczy, ale za dalsze następstwa nie może brać odpowiedzialności. Sprawa ta ma się stać powodem wymiany not.

W obozie Gladstona panuje wielka radość, potrzeba bowiem jeszcze tylko 4 wyborów po myśli liberalnego stronnictwa, aby dotychczasowa większość została usuniętą. Ostatecznie zadecydują wybory w Irlandji, Salisbury mógłby bowiem wejść w układy z Parnellistami, gdyby liczba ich mogła ewentualną większość Gladstonowską zmienić napowrót w mniejszość.

Koło polskie.

Wiedeń 11. lipca. (*Z Koła polskiego*). Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem miała miejsce długa dyskusja na temat regulacji waluty. Przemawiali pp.: Abrahamowicz, Lewakowski, Wielowiejski, Henzel, Jaworski, Rutowski, Sokołowski i Kozłowski. Uchwalono, co następuje:

1. Koło polskie oświadcza się za przejściem do rozprawy szczegółowej nad przedłożeniami rządowemi;

2. Koło polskie przyjmuje *en bloc* wszystkie ustawy walutowe w tej formie, w jakiej one wniesione zostały przez rząd i komisję;

3. Koło polskie postanawia na wniosek D. Abrahamowicza, że jako mowca ze strony Koła w rozprawie generalnej przemawiać będzie tylko p. Jaworski.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 11. lipca. (*Z izby posłów.*) Izba posłów rozpoczęła jeneralną debatę nad regulacją waluty. Do głosu zapisało się 14 mowców *contra* a 12 *pro*. Pierwszy zabrał głos Młodoczech p. Eim. Wyraził on obawę, że polityka wschodnia pod sztandarem niemiecko-węgierskim smutno się zakończy. W regulacji waluty upatruje rezultat polityki trójprzymierza. Uznaje on uczciwość i dobre chęci ministra finansów, mimo to jednak odrzuca stanowczo niniejsze przedłożenia.

Przemawiali następnie Treuerfels (klerykał) i Schlesinger.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Podwołoczyska 11. lipca. Prywatne doniesienia, doszłe do Odessy z Batum, konstatują tamże pojawienie się cholery, mimo urzędowych zaprzeczeń.

Warszawa 11. lipca. Rada nadzorcza kolei Warszawsko-Wiedeńskiej postanowiła w tym tygodniu wysłać komisję, złożoną z księcia Galicyna, pp. Czaky, Kossuth i van Ypserle, do Petersburga, celem uzyskania w ministerstwie zmiany nowego zarządzenia, w myśl którego naczelnik ruchu i szefowie departamentów muszą być koniecznie Rosjanami. Rada zamierza zwołać następnie nadzwyczajne zgromadzenie akcjonarjuszów, celem wysłuchania sprawozdania komisji, oraz powzięcia stosownych uchwał.

Praga 11. lipca. Wczoraj odbyło się w Weinberge (przedmieście Pragi) wielkie zgromadzenie ludowe, na którem postanowiono, wraz z innemi niezadowolonemi narodowościami przystąpić do wstrzymania się od płacenia podatków i przejścia w najostrzejszą opozycję.

Budapeszt 11. lipca. Nadżupan Józef Zichy ma być desygnowany na węgierskiego wielkiego ochmistrza dworu.

Paryż 11. lipca. Dziś ma się odbyć stracenie Ravachola.

Paryż 11. lipca. Z powodu zakazu rządowego na odbycie uroczystości setnej rocznicy zdobycia Tuilerjów, postanowiła rada municypalna przeznaczoną na ten cel sumę 200.000 franków rozdać między miejscowych ubogich.

Belgrad 11. lipca. Organ Risticsa *Srbska Zastava* ogłasza artykuł jego pióra, wykazujący, że wyboru trzeciego rejenta nie może dokonać zwołana na październik zwyczajna skupczyna, lecz należy w tym celu powołać wielką skupczynę, która jedynie może być wyrazem woli narodu.

Kraków 11. lipca. Jutro wręczone zostanie prof. drowi Rydygerowi w uznaniu jego zasług ze strony zjazdu chirurgów polskich, ozdobne album z fotografiami polskich chirurgów.

Warszawa 11. lipca. Dowiaduję się z pewnego źródła, że jenerał-gubernatorowie: kijowski, podolski i wołyński otrzymali nader obszerne pełnomocnictwa w sprawie postępowania z poddanymi obcych państw. Władza dyskrecjonalna gubernatorów dotyczy w pierwszym rzędzie kwestji osiedlania, względnie wydalania obcokrajowców. Środki te, znamionujące większe jeszcze zaostrzenie dotychczasowych zarządzeń, spowodują prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości tłumne wydalania obcokrajowców.

Wiedeń 11. lipca. Władza rozwiązała tutaj szesnaście stowarzyszeń germanofilskich, ponieważ — jak głoszą — działalność ich okazała się zgubną dla idei państwowej.

Wiedeń 11. lipca. *Extrapost* zapisuje pogłoskę, iż hr. Schönborn przed jesienną sesją rady państwa ustąpi z gabinetu. Powodem tego mają być różnice pomiędzy hr. Taaffem, a ministrem sprawiedliwości w kwestji rozgraniczania okręgów sądowych w Czechach.

Wiedeń 11. lipca. Delegacjom, które we wrześniu się zbierają, ma być przedłożony nadzwyczajny kredyt w kwocie 12 do 15 miljonów zł. Kwota ta, która ma być rozdzielona na lat 5, przeznaczona jest na zamierzone reformy korpusu inżynierji wojskowej.

Montbrison 11 lipca. Ravachol dziś rano został stracony.

Stambuł 11. lipca. Kurdowie w okolicy Erzemu i Bitlisu zostali uorganizowani wreszcie wojskowo. Podzielono ich na 54 bataljonów; z rozkazu sułtana wręczono im chorągwie pułkowe.

Sułtan polecił sporządzenie karty Azji mniejszej w rozmiarze 1:210.000. Opracowaniem tej karty zajmuje się piętnastu oficerów (przeważnie Niemców) pod kierunkiem pułkownika Husseina.

Na granicy perskiej, rosyjskiej i na wybrzeżu Morza czarnego zaciągnięto już silne kordony wojskowe przeciw cholerze.

Ems 11. lipca. Król serbski Aleksander, przybył wczoraj tutaj. Na stacji Lahmstein oczekiwał go Milan.

Paryż 11. lipca. Arcybiskup paryski polecił wspaniale uiluminować kościół sacrécœur w dniu uroczystości narodowej 14. lipca. Jest to konsekwencja ostatniego pisma papieskiego; między nieprzejednanymi monarchistami panuje ogromne wzburzenie.

Belgrad 11. lipca. Szumnie zapowiadany tu bazar rosyjski zrobił fiasco. Trzy firmy z Moskwy przysłały swych ajentów z próbkami koronek, pokryć na meble i przyrządów kościelnych, które wystawiono w jednym z hotelów, kupcy tutejsi twierdzą, że towary te są zbyt drogie i liche, by mogły wytrzymać konkurencję.

Berno (szwajcarskie) 11. lipca. W porcie Ouchy nad jeziorem genewskiem pękł kocioł na parowcu „Mont Blanc“ i para wdarła się do salonu nabitego podróżnymi. 27 osób umarło skutkiem poparzenia, a 24 jest ciężko uszkodzonych.

Londyn 11. lipca. Do wczoraj wiadomy był rezultat 406 wyborów do parlamentu. Wybrano: 186 konserwatystów, 31 unionistów, 161 Gladstończyków, 4 Parnelistów i 24 antiparnelistów. Konserwatyści zdobyli dotąd 13 nowych mandatów. unioniści 7, a Gladstoniści 48.

Do wiadomości P. T. fotografów we Lwowie

Od p. Goldberga otrzymałem list następującej treści, który w całości dosłownie podaję:

D. Masur.

Lemberg am 2. Juli 1892.
Herrn D. Mazur Hier.

Wan Sie genigt sind das man eine Deputation bilden soll von fotografen zum Presedenten Mochnacki, wegen der zurückverlangung der Concessionen von den nicht fach fotografen die hier jetzt in Lemberg Massa sind so wollen Sie mir gefl. Mitteilen und ich werde schon dazu die richtige Zeit bestimmen, ich habe auch an Henner geschrieben in dieser Angelegenheit, von sicherer Seite habe ich erfahren das mit leichtigkeit es gehen kann wen der Maria, und Hermann, Koller u. Kamiński die Concession gänzlich wegzunehmen.

Acht. Goldberg.

Z dniem dzisiejszym opuszczam Lwów po ośmnastoletnim pobycie udając się na samoistne stanowisko do Szlązka, nie mogąc wszystkich kolegów zawodowych, oraz druhów Sokołów osobiście pożegnać, szlę Im tą drogą serdeczne pozdrowienie, a dziękując za tylokrotnie okazaną mi życzliwość, proszę o zachowanie mię nadal w pamięci.

Czołem!
Robert Geyer.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 11. Lipca 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	213 —	216 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	242 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	324 —	330 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	311 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	[illegible] 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 95	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. [illegible] l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 80	97 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	98 40	99 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. [illegible] l.	95 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
„ „ „ 5½% „ „	52 —	56 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 —	94 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 50	101 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
„ „ „ „ II. „	101 —	102 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ 4½% w. a.	97 60	98 80
„ 4% w. a.	91 40	92 10
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
„ Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 47	9 57
Imperjał	9 65	— —
Rubel rosyjski papierowy	1 21	1 31
„ srebrny	1 16 90	1 18 80
[illegible]	58 40	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. Lipca 1892 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejszy	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	65 —	68 —
„ węgierskie banku kredytowego	358 ¾	359 25
„ Banku anglo-austrjackiego	151 50	153 75
„ Unionbanku	243 —	244 50
„ kolei Karola Ludwika	214 75	213 50
„ kolei północnej	280 —	— —
„ kolei południowej (Lombardy)	98 —	100 —
„ kolei państwowej	302 —	301 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	243 —	243 50
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	—	— —
Losy komunalne wiedeńskie	157 —	156 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	177 75	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	235 25	— —
Losy regulacji Cisy	—	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 80	222 1
Renta węgierska złota 4-proc.	110 —	110 [illegible]5
Akcje Bankvereinu	117 50	114 25
Rosyjski rubel papierowy	1 17 ¾	17 50
Losy premjowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	313 62	315 75
Renta papierowa		— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 51	9 50 ½
Berlin, dnia . Lipca 1892 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Węgierska kolej wschodnia	—	

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 11. Lipca 1892.

Lwów: pszenica 8·60 do 9·—, żyto 7·60 do 8·—, jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·80 do 7·30, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch 6·50 do 8·50, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·50 do 7·—, hreczka 9·50 do 10·25, koniczyna czerwona 40·— do 55·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 19·— do 20·—, anyż 27·— do 30·—, kukurudza 5·70 do 6·—, chmiel nowy za 60 kilg. 55·— do 65·— spirytus 15·25 do 15·50.

Usposobienie bardzo słabe.

Kraków: pszenica biała 10·25 do 10·75, czerwona 9·75 do 10·60, żółta 9·75 do 10·60, żyto 9·15 do 9·60, jęczmień browarny 7·50 do 7·75, pastewny 7·— do 7·25 owies 7·— do 7·50, hreczka 8·— do 9·—, groch 8·— do 10·50, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 11·— do 11·50, wyka —·— do —·—.

Usposobienie lepsze.

Rzeszów: rzepak wyczerpany, pszenica 9·25 do 9·50, żyto 8·50 do 9·—, jęczmień 8·— do 8·10, owies 7·— do 7·50, wyka 5·— do 5·80, bobik 6·75 do 7·50, chmiel 67·50 do 70·—, groch 9·— do 10·50, kukurudza 6·— do 6·50, rzepak 10·15 do —·—, hreczka —·— do —·—.

Okowita 14·— do 15·25.

Budapeszt: pszenica na wiosnę —·— do —·—, na jesień 8·03 do 8·05, kukurudza na lipiec-sierp. 4·73 do 4·75, na sierpień wrzes. 4·87 do 4·89, owies na czerwiec —·— do —·—, na jesień 5·36 do 5·38, rzepak na wrzesień-paźdz. 11·50 do 11·60. Spirytus kontyng. bez podatku 17·— do 17·50.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer		Osobowy			Mieszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	

Przychodzą

	Kurjer		Osobowy			Mieszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·4[illegible]	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·5[illegible]	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TEATR LETNI.

Dziś:

Po raz pierwszy

Niewinny kawaler

(Ferdynand le Noceur)

krotochwila w 4. aktach Leona Gaudillot'a, przekład M. Sachorowskiego.

OSOBY:

Fouragot, fabrykant towarów aptekarskich	Hierowskich
Paulina, jego córka	Czaplińska
Ferdynand, jego sekretarz	Trapszo
Pan Paturin, właściciel pensjonatu wychowawczego w Beaugency	Szobert
Pani Paturin	Cichocka
Bertinet, aptekarz	Feldman
Leonja, jego żona	Pankiewicz
Carjol, pomocnik w aptece p. Bertinet	Chądzyński
Labriecelle	Kliszewski
Amanda	Sznage
Kazimierz, służący Fourgeota	Walewski
Brygida, służąca Bertineta	Chmielińska
Dezydery, portjer	Stróżewski
Tapicer I.	Płaszczyński
Tapicer II.	Mrozowski

Rzecz dzieje się za naszych czasów I, [illegible] i IV. akt w Paryżu, II w Beaugency.

Jutro przedstawienia nie będzie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

95 cent. prawdziwy turecki fez w handlu towarów modnych i bielizny *Pawła Langnera*, Halicka 16.

Akademik poszukuje lekcji na wyjazd. Lwów, poste restante dla S. T.

Biuro wywiadowcze **E. Ostrowskiej** w Stanisławowie przeniesione na ulicę Kazimierzewską l. 29. 563

Aptekarz Metanowski w Komarnie poszukuje starszego magistra farmacji praktykanta. 555

Wyprzedaż ubrań nowych ze spółki katolickiej **tanio** w Zakładzie *Jaszczyszyna*, gmach teatralny.

Młoda, dobrze wychowana osoba poszukuje posady do towarzystwa. Panią domu może też zastąpić we wszystkich jej czynnościach. „Pomyślność" Nr. 2. Kraków. 565

Urząd pocztowy Mielnica poszukuje rutenowanej **ekspedytorki** z uzdolnieniem telegraficznem, kaucja pożądana. Zgłoszenia wnosić należy do Urzędu pocztowego Mielnica. 564

Skrzypce stare włoskie są z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość Biuro p. Blassa, Skarbkowska 2, parter. 566

Uczeń z ukończoną 5 klasą gimnazjalną poszukuje lekcji przez wakacje wieś lub we Lwowie. Łaskawe zgłoszenia w administracji „Dziennika Polskiego" pod literami: J. K. Z. 553

Pochodnie naftowe wynalazku *Adama Bratkowskiego*, jedynie prawdziwe, zaopatrzone marką ochronną i firmą, do nabycia u wynalazcy w gmachu hr. Skarbka lub w handlu Wgo *Antoniego Halskiego*, pl. Marjacki.

Poszukuje się folwarku od 100 do 150 morgów, w cenie od 10 do 15 tysięcy. Bezpośrednie uwiadomienia, przy dokładnym opisaniu stanu, majątku i stosunków miejscowych, proszę nadsyłać do 1. sierpnia b. r. pod adresem: K. D. poste restante Nisko. 567

Kupię natychmiast! psa legawego, dobrze ułożonego do polowań błotnych, PISTOLETY KAPSLOWE (szczególnie T. Wiśniowieckiego), **PASY POLSKIE, KARABELE, GUZY, AGRAFY, KLAMRY do DELJI** (tylko prawdziwe stare wyroby). S. Pielecki, główny magazyn broni i przyborów myśliwskich, Lwów pl. Marjacki 3.

Morele największe i najpiękniejsze, 5-kilowy koszyk 1 zł. 75 ct. franco wysyła za zaliczką *Leon Schachner*, Zaleszczyki — Galicja. 570

Kto mnie nauczy bezpłatnie języka francuskiego? Względne oferty upraszam pod adresem: „Józefa" restante Lwów. 571

Maturzysta z chlubnemi świadectwami, posiadający długoletnią praktykę, poszukuje lekcji. Za pomyślność niejako ręczy. Zgłoszenia w administracji pod adresem: „Benevolentissimus." 569

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12 i 3.—5.

2 pokoje Kalesza 3, piętro. 572

Plac Bernardyński l. 10. Sklep z pokojem i kuchnią zaraz do wynajęcia. 561

Przy ogrodzie jezuickim Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, przynależytości.

Pomieszkania do zajęcia we Lwowie, przy ulicy Czarnieckiego, w miarę umieszczonego kapitału na hypotekę. Bliższe: ***Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.*** 554

Korespondencja prywatna.

Do Jani.

Wysłałem list do domu, proszę o prędką wiadomość, czekam na nią w domu, nie we Lwowie.

Ta . . .

Dla pp. właścicieli terenów naftowych.

Właściciel kompletnego rygu kanadyjskiego, fachowiec z długoletnią praktyką, i odpowiednim kapitałem, poszukuje zajęcia w tym kierunku za wynagrodzeniem od metra, przystąpiłby jako **spólnik** do połowy, lub do jednej czwartej części całego przedsiębiorstwa. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **„Górnik"** poste restante Słoboda rungurska. 1738 1—6

MARIENBAD.

Źródła, zawierające sól glauberską, żelazisto-ziemno-alkaliczne kąpiele z kwasem węglowym, borowinowo-stalowe, parowe i gazowe, oraz gorąco powietrzne. Zakład wodoleczniczy nowo urządzony. Rozsełka wód mineralnych przez Stift Teller Brunnen. — Nowa żupa solna. — Rozsyłka naturalnych soli zdrojowych. Pastylek przez Müllera, Philippa et Comp. — Nowo zbudowana kolumnada. — Elektryczne oświetlenie miasta. **Sezon od 1. Maja do 30. Września.** 705

Frekwencja 16.000 osób (wyłączając przejezdnych).

Prospekta i broszury w magistracie w Marienbadzie (Czechy) gratis.

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych.

Zniżenie ceny koksu.

KOKS, KOKS, KOKS.

Najlepszy koks gazowy sprzedajemy po cenie 90 zł. za wagon = 10.000 klgr., loco dworzec Lwów.

1612 1—7 Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

L. 1814. 1730 1—2

KONKURS.

Magistrat miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę budowniczego miejskiego. — Z posadą tą połączona jest płaca 800 zł. w. a. tudzież dodatek na koszta podróży 100 zł. w. a.

Kandydaci mają się wykazać kwalifikacją, przepisaną rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 29. maja 1891. Nr. 67. Dz. u. kr. Kandydat nie może przekraczać 40-go roku życia. — Na razie obsadzoną będzie posada na rok prowizorycznie.

Termin do podań oznacza się po koniec Sierpnia b. r.

Magistrat miasta.

Gródek dnia 7. Lipca 1892.

Ziółka Dra Seeburgera.

Środek ten bywa z nadzwyczajnym skutkiem używany przeciw wszelkim chorobom piersiowym i krtani, jako to: kaszlowi, katarom, zaflegmieniu, chrypce i t. d.

Cena paczki 20 centów.

Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"



Zygmunta Ruckera we Lwowie. 1064 b 1—?

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

poleca HANDEL

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

MORSZYN

Zdrojowisko solankowo borowinowe, Zakład wodoleczniczy słoneczne kąpiele, otwarty od 10. Maja.

Lekarz kierujący

Dr. Wilhelm Strzechowski.

Zamówienia listowne przyjmuje **Franciszek Medwey.** 1439 1—?

Znana ze swej rzetelności i sumiennego wykonania 1728 1—13

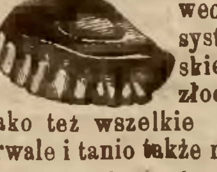
Pierwsza krajowa parowa fabryka wyrobów z labradoru granitu, marmuru

JULJANA **MARKOWSKIEGO**

artysty rzeźbiarza i konces. majstra kamieniarskiego, we Lwowie ulica Piekarska l. 59., w Stanisławowie ul. Sapieżyńska l. 57. poleca ze składów swych pomniki z labradoru, granitu, marmuru, ciosu białego i tarnopolskiego

po cenach najniższych.

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5, w domu Wgo P. Stromengera.

Pragniesz odzyskać siły i apetyt, dobry sen i dobre wyglądanie

radzę sumiennie KNEIPPÓWKĘ

niezrównaną wódkę z ziół leczniczych **Ks. Kneippa.**

Cena flaszki 1 zł.

Do nabycia tylko **w składzie materjałów LEOPOLDA LITYNSKIEGO we Lwowie przy ul. Kopernika l. 2.**

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1583 b 1—?

TYTUS TURKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,

1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET.

Portjery i meble własnego wyrobu.

Nowość! Nowość!

Wodę kolońską konwaljową

odświeżającą, świetnie woniejącą konwalją **wodę kolońską** poleca flasz. po 50 ct. i 75 ct. aptekarz **A. Rapaport.** 1630 1—2

Agentów

dla handlu winem, **Shery, Porto i Madeira** na prowincji w Galicji, poszukuje się za wysoką prowizją dla jednego z pierwszych domów.

Łaskawe oferty przyjmuje **Rudolf Mosse** w Wiedniu **pod 3152.**

Lawn Tennisy od zł. 25 do 80.

Krokiety od 8·50 do 15 zł.

Wolanty, Sersa i różne inne gry towarzyskie.

Poleca Magazyn HENRYKA MÜLLERA

Lwów, ulica Halicka l. 6.

1742 Cenniki na żądanie darmo. 1—3

Plamy na sukniach

na materjach jasnych, jedwabnych, wełnianych i wszelkich innych

Plamy powstałe z potu. Plamy tłuste

lub z czegokolwiek bądź innego **wywabia nie zostawiając znaku po sobie.**

Woda na plamy

Leopolda Lityńskiego, magistra farmacji. 1708 1—7

Cena flakonu 50 ct. w. a.

Nabyć można tylko w składzie materjałów i farb *Leopolda Lityńskiego,* przy ul. Kopernika l. 2.

MORELE

duże wybrane morele w paczkach po 5 kilo paczek 1 zł. 80 ct. poleca franco za zaliczką.

Ch. Sternschuss

Zaleszczyki. 1732 1—3

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe **Albina Krajewskiego,** w Wiedniu, I. Giselastrasse nr. 1. Poleca i dostarczy wszystko, co kto tylko potrzebuje i zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi. Cennik ilustrowany na żądanie wysyła gratis i franco. Zamówione artykuły wysyła odwrotnie pocztą lub koleją za zaliczką. Informacyj, i na zapytania przy załączeniu marki 5 ct. na odpowiedź udziela chętnie i odwrotnie. Ceny fabryczne. Adres: *Albin Krajewski,* Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1. 1740

Spólnika (cichego)

fachowego lub nie, z kapitałem 6—10.000 zł., poszukuję do powiększenia mego już rozpowszechnionego i dobrze prosperującego **Przedsiębiorstwa wysyłkowego w Wiedniu.** Roczną pensję, część zysku i dobre oprocentowanie kapitału zapewniam. Bliższych szczegółów udzielam ustnie lub listownie *Albin Krajewski,* Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1.

Na Restaurację

wynajmę we Lwowie pomieszkanie parterowe, **5 pokoi wraz z bardzo ładnym ogrodem,** blisko głównego dworca kolejowego położone.

Bliższą wiadomość powziąć można **ul. Sobieskiego 3 w handlu.**

NAGNIOTKI

niszczy pewnie bez bolu i radykalnie

NEKROTON

(cena 25 ct w. a.)

wyrobu 1710 1—21

Leopolda Lityńskiego

magistra farmacji.

Lwów, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

Do poziomek!

Najzdrowsze zamiast koniaku. Kieliszek starej żytnej wódki „Bałłabanówki"

poleca

HANDEL **KAROLA BAŁŁABANA WE LWOWIE.**

Przepis: Poziomki posypuje się cukrem, polewa się kieliszkiem „Bałłabanówki" i dodaje się śmietany. 1711 1—5

Artysta - Rzeźbiarz

Stanisław Roman Lewandowski

odznaczony

złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie

otworzył

pracownię dekoracyjną

i przyjmuje wszelkie

roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.

Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.

Olej (pokost) naftowy

jest najtańszym i najlepszym środkiem konserwowania materjałów drzewnych

jak belek, parkanów, dachów i t. d. chroni drzewo od wpływu wilgoci, pruchnienia i grzyba drzewnego, przez napuszczanie olejem, nadając nadzwyczajną trwałość.

Beczki oryginalne zawartości około 150 klg. wysyłam z mego **składu fabrycznego** we Lwowie, zaś **PP. Budowniczym, przedsiębiorcom i inżynierom** przy odbiorze większej ilości, od 25 beczek począwszy, dostarczam *franco* do każdej stacji kolejowej po cenie wyjątkowej.

Jednocześnie polecam dla właścicieli **młynów, tartaków i wszelkich maszyn parowych i innych**

prawdziwą kaukazką 1649 1—6

Oliwę maszynową „RAGOSINE",

jako najtańszy i najlepszy materjał smarowy, *nadzwyczaj oszczędnie zużywający się* i zimową porą *nie stygnący.*

Przy użyciu tej oliwy, *konserwującej wszelki metal, czyszczenie maszyn jest zupełnie zbędne.*

Na próbę wysyłam chętnie w blaszankach plombowanych po 25 klg. zawartości.

Wyłączny i jedyny skład dla Galicji i Bukowiny, utrzymuje:

LUDWIK WINIARZ we Lwowie, Teatralna 17.

!JEDWAB!

Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i w zimie jest Bielizna trykotowa hygieniczna z surowego czystego jedwabiu

odznaczona chlubnemi świadectwami pp. Lekarzy tak w kraju, jak i zagranicą, uprzywilejowanego i marką ochronną zaopatrzonego wyrobu

Rudolfa Mayera w Bernie

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystępnych i stałych w handlu płócien i gotowej bielizny

F. S. BARDASZA

we Lwowie, vis-a-vis kościoła katedralnego.

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie, jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu, dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.

Lwów, dnia 19. Marca 1892.

Dr. Głowacki m. p.
Dyrektor kr. Szpitalu powszechnego we Lwowie.

Bielizna, wyrabiana przez pana Rudolfa Mayera w Bernie, czysto jedwabna bez żadnych innych składników chemicznie jako taka uznana, jest hygieniczną i niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.

Lwów, 14. Maja 1892.

Prof. Dr. ***Longin Feigel*** m. p.

Bieliznę trykotową, wyrabianą przez pana Rudolfa Mayera w Bernie uznaję za hygieniczną ochronę przed przeziębieniem i mogę ją polecić potrzebującym.

Lwów, 1. Maja 1892.

Dr. Edward Sawicki m. p.
prym. szp.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygieniczną czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie; jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu. — Lwów, 16. Marca 1892.

Dr. Józef Weigel m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygieniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.

Lwów, dnia 16. Marca 1892.

Dr. Barącz m. p.



Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygieniczną — czysto jedwabną z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.

Lwów, w Marcu 1892.

Dr. Sztembarth m. p.

Bieliznę jedwabną trykotową wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, osobiście wypróbowaną — polecam jako rzeczywiście hygieniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i nicianej.

Lwów, dnia 16. Marca 1892.

Dr. Karol Gross m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygieniczna do użycia się nadawała.

Kraków, dnia 28. Marca 1892.

Dr. Śliwiński m. p.

Bielizna wyrobu p. Rudolfa Myera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub nicianej.

Kraków, 28. Marca 1892.

Dr. Torczyński m. p.
Sekundarjusz Szpitala w Krakowie.

Do Pana **Edwarda Helwiga,** we Lwowie. Wskutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trikotu jedwabnego, — opatrzonego marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn" — tak pod względem chemiczno jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trikotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w Laboratorjum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównywań i badań. Z miejskiego Laboratorjum chemicznego we Lwowie, 30. Marca 1892. ***Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz*** m. p. zaprzysiężony chemik miejski i sądowy — Docent towaroznawstwa. 1717 1—?

Otrzymawszy na całą Galicję zastępstwo Chemicznej Fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Zawodziu (Górny Szląsk) dawniej **Karola Szarffa i Ski w Wrocławiu,** podajemy do wiadomości P. T. właścicieli ziemskich, rolników i gospodarzy, że dostarczamy na zamówienia wszelkiego rodzaju nawozów sztucznych, oraz mąki kościanej, po cenach fabrycznych bez doliczania jakiejbądź prowizji. 1694 1—13

DOM KOMISOWY
BANKU GALICYJSKIEGO DLA HANDLU I PRZEMYSŁU
W TARNOWIE.

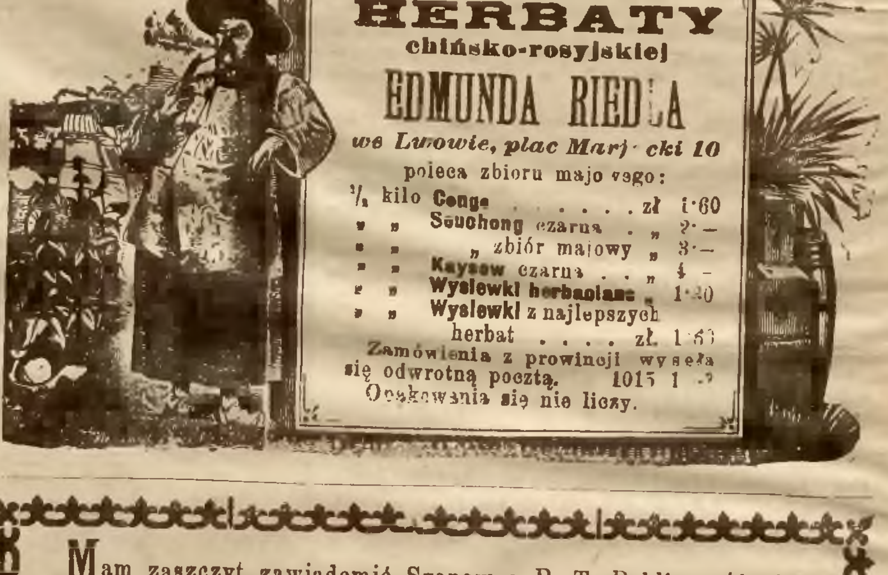
Naturalna

Bilińska Szczawa!

Oddawna uznane źródło lecznicze. Doskonały napój dyetetyczny.

805 Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż otworzyłem we Lwowie przy placu Kapitulnym 1. (naprzeciw katedry

handel żelazny specjalnych artykułów

jako to:

wyrobów nożowniczych, narzędzi i materjałów dla rzemiosł, okuć meblowych i budowlanych, artykułów do domowego i kuchennego użytku i t. p.

pod firmą:

PIOTR CHRZĄSTOWSKI.

Magazyn mój zaopatrzyłem w towar doborowy, który po cenach możliwie niskich a stałych polecam.

Gruntowne wykształcenie zawodowe, pierwszorzędne źródła zakupu, zadawalnianie się najmniejszym zyskiem, niemniej szybka ekspedycja dają rękojmię, że Szanowna P. T. Publiczność z usług moich zadowoloną będzie; proszę zatem o liczne łaskawe rozkazy.

Z pełnym szacunkiem
1734 1—2 *Piotr Chrząstowski.*



GARNITURY MŁOCARNIANE,

wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, SIKAWKI dla gmin i miast, MĄCZKĘ kościaną c. k. uprzyw. fabryki Marguliesa w Jarosławiu

polecają: 1248 a 1—?

J. NEUBERGER i Spółka

we Lwowie, ul. Gródecka l. 26.

Filja fabryki F. Wichterlego w Prostiejowie.

WAŻNE DLA ROLNIKÓW!!

NA NOWE ZASIEWY!!

Najtańsze i najlepsze nawozy sztuczne

pod gwarancją zawartości składników

dostarcza

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

we Lwowie

po cenach niższych od dotychczas praktykowanych, a mianowicie:

Wyciąg z cennika:

	Kwas fosforowy w ogóle	Kwas fosforowy w wodzie rozp.	Azot	Cena za 100 kl. z work. zł. ct.
N. 1. mączkę kościaną roztworzaną kwasem siark.	13—14	12—13	2—3	7·50
N. 2. superfosfat z kości	18—19	16—18	½—1	7·80
N. 4. mączkę parzoną nieklejoną	17—19	—	4½—5	8·25
N. 15. guano superfosfat	—	14—15	—	6·—
N. 11. mączkę (żużle) Thomasa (75% miału	18—20	—	—	4·20
N. 16. kainit z Kałusza	—	—	—	1·50

z dostawą w wagonach lub półwagonach.

Cenniki, w których są wyrażone bliższe warunki spłaty, oraz informacje o sposobie użycia nawozów, dostarczają się gratis, franco.

Próbki każdej dostawionej partji mogą być na żądanie odbiorcy chemicznie zbadane przez c. k. Stację doświadczalną we Wiedniu na koszt Towarzystwa. 1757 1—?

NA NOWE ZASIEWY!!

WAŻNE DLA ROLNIKÓW!!

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.